



KATOWICE
Mieleckiego nr. 8
Telefon 346-48 — P.K.O. Nr. 30027

10 Gr
Reprezentacje:
Cieszyn, Rynek
Bielsko, Kolejowa 11
Sosnowiec, Będzińska
Rybnik — Król. Huta
Tarn. Góry — Lubliniec

Sowiety zajmą miejsce Niemiec w obumarłym pakcie czterech?

PARYŻ, 17. 9. Omawiając odpowiedź Litwinowa na zaproszenie wystosowane do Sowietów w sprawie wstąpienia do Ligi Narodów, Pertinax twierdzi w „Echo de Paris”, że żądanie Litwinowa scharmonizowania protokołu dodatkowego paktu Ligi Narodów z paktem Briand-Kellog należy interpretować jako aluzję do zawarcia paktu wschodniego. Rząd francuski — podkreśla publicysta — nie mógł zawrzeć paktu z Sowietami, który odpowiadałby właśnie defenzywnemu sojuszowi dopóki Sowiety nie wejdą w skład Ligi Narodów, gdyż inaczej zostałyby naruszone zobowiązania prawne, wynikające z traktatu w Locarno. Obecnie jednak, gdy Sowiety przystąpiły już do Ligi, domagać się one będą od Francji spełnienia obietnicy w sprawie zawarcia paktu defenzywnego i w ten sposób należy interpretować aluzję zawartą w odpowiedzi Litwinowa. Pertinax twierdzi, że przedsięwzięcie rządu francuskiego jest dość ryzykowne, tembardziej, że instytucje komunistyczne i dyktatorskie, istniejące w Rosji, są abardzo oddalone od ideału drogiego Francji.

PARYŻ, 17. 9. Przyjęcie Sowietów do Ligi Narodów nie ulega już dziś najmniejszej wątpliwości. Rosja sowiecka ma zapewniony stały mandat w radzie Ligi i przybycie Litwinowa do Genewy spodziewane jest lata chwila. Tymczasem rozchodzą się w kołach politycznych uporczywa pogłoski, że natychmiast po przyjeździe Litwinowa zostaną ukończone rozmowy w sprawie formalnego sojuszu obronnego między Francją a Rosją.

Kiedyż stanie się zbędnym

luksus pozostawiania p. Calondra na Śląsku

Wskutek zaistniałej w Polsce sytuacji politycznej aktualnym staje się pytanie, kiedy p. Calonder będzie mógł powrócić do Szwajcarii? Dalszy jego pobyt na stanowisku prezesa Komisji Mieszanej dla Górnego Śląska wydaje się być luksusem, gdyż jak donosi organ p. dr. Panta „Der Deutsche in Polen” o-

Równocześnie Pierre Dominique utrzymuje w „Republique”, że przystąpienie Sowietów do Ligi jest zapowiedzią powstania nowego paktu czterech, tylko że w zmienionej sytuacji miejsce Niemiec zajęłaby Rosja. W ten sposób zbliżenie angielsko-francusko-włoskie sta-

łoby się faktem dokonany. Zdaniem publicysty francuskiego waleń przyczyniła się do tego polityka polska.

W każdym razie tworzy się zupełnie nowa konstelacja polityczna.

W prasie francuskiej znowu pojawiły się

głosy wskazujące na możliwość przeniesienia siedziby Ligi Narodów z Genewy ze względu na opozycję Szwajcarii wobec przyjęcia Rosji Sowieckiej. Niektóre dzienniki występują przytem w obronie stanowiska Szwajcarii, której wielkie mocarstwa nie mają prawa karać za jej wierność zasadom honoru.

Zbliżenie francusko-sowieckie w dalszym ciągu zresztą wywołuje krytyczne uwagi szeregu dzienników. Z ostrym artykułem przeciwko temu zbliżeniu występuje m. in. „Le Jour”, który zapytuje, czy Francja zamierza przyczynić się do zamacenia harmonii politycznej z Japonią w kwestii zbrojeń morskich. Zdaniem dziennika, Z. S. S. R. po zagarnięciu Mongolii i do pewnego stopnia również Turkiestanu chińskiego zarzuca obecnie Chiny centralne propagandą komunistyczną i sprzeciwia się ekspansji japońskiej w Mandżurii. W takim stanie rzeczy Francja może utracić przyjaźń Japonii w tak ważnej chwili, w której Japonia jest skłonna do udzielenia postulatów francuskim w dziedzinie zbrojeń morskich bardzo daleko idącego poparcia.

Awans Bajana

Olbrzymie wrażenie zwycięstwa w Berlinie

BERLIN, 17. 9. Zwycięstwo barw polskich w Challenge'u wywołało w Berlinie olbrzymie wrażenie. W późnych godzinach wieczornych radiostacja niemiecka transmitowała zakończenie prób.

Niemieckie Biuro Informacyjne ogłosiło obszernie sprawozdanie swego redaktora naczelnego, bawiącego w Warszawie, Alfreda Ingemara Berndta, który opisując przyjęcie lotników, przytacza słowa lotnika niemieckiego Seidemann, iż Bajan zasłużył sobie na swe

zwycięstwo. Wrażenia swe ujmuje red. Berndt w słowach: Niemiecy lotnicy pokazali co potrafili, jednakże Polska wysunęła się na czoło narodów lotniczych.

WARSZAWA, 17. 9. Zwycięzca Challenge'u kapitan Bajan ma być przedstawiony w najbliższym czasie do awansu na majora. Otrzyma on również, podobnie jak jego poprzednik śp. Żwirko, samolot, na którym zdobył pierwsze miejsce.

Rezolucja Rady Naczelnej Z. O. K. Z.

w sprawie wystąpienia min. Becka

W niedzielę 16 b. m. obradowała w Katowicach pod przewodnictwem prezesa b. ministra dr. Trzcińskiego Rada Naczelna Związku

Obrony Kresów Zachodnich, którą uchwaliła zwołać do Warszawy na dzień 18 i 19 listopada b. r. zwyczajny zjazd delegatów Z. O. K. Z. z całej Polski. Na zjeździe tym m. in. uchwalony zostanie nowy statut, którego projekt Rada jednomyślnie przyjęła.

Po ustaleniu szeregu szczegółów dotyczących Zjazdu Warszawskiego oraz po wysłuchaniu sprawozdania p. red. Srockiego z działalności Dyrekcji w okresie letnim przyjęła Rada jednomyślnie następującą rezolucję w związku z wystąpieniem p. min. Becka w Genewie:

„Rada Naczelna Związku Obrony Kresów Zachodnich, wita z pełnym uznaniem zdecydowane jasne i szczere postawienie przez p. min. Cecka w Genewie sprawy stosunku Polski do

— jednostronnego a niewypływającego z zasad wzajemności i równorzędności — traktatu o ochronie mniejszości narodowych z dnia 28. 6. 1919 roku.

Stwierdzamy, iż tylko generalizacja zobowiązań i równorzędne traktowanie mniejszości narodowych przez wszystkie państwa może być uważane za zdrowe, humanitarne i zgodne z zasadami sprawiedliwości międzynarodowej rozwiązanie zagadnienia ochrony praw tych mniejszości.

Stwierdzamy, że Polska nie może zgodzić się z dotychczasowym stanem uposzczenia jej w zakresie ochrony mniejszości narodowych w stosunku do innych państw. W zdecydowanym postawieniu tej sprawy na terenie Ligi Narodów widzimy naturalne, uzasadnione i konieczne stwierdzenie pełnej suwerenności Polski. Każda próba zlekceważenia, pomniejszenia czy nieposzanowania państwa i narodu polskiego spotka się zawsze z podobnie zdecydowanym i ostrym stanowiskiem polskich władz państwowych, mogących liczyć na bezwzględne i jednolite poparcie całego społeczeństwa”.

Miasto Cieszyn otrzymało dotację ze Skarbu Śląskiego

na budowę wodociągu

Uchwały Sl. Rady Wojewódzkiej

Śląska Rada Wojewódzka na posiedzeniu w dniu 17 b. m. przyznała gminom Śląska Cieszyńskiego a mianowicie gminie Godziszów, Zabłocie, Bielawicko i Dębieńsko Stare subwencję na remont szkół w wysokości 3 tysięcy zł. a następnie wyznaczyła na sędziów niezawodowych w Wojewódzkim Sądzie Administracyjnym p. Bronisława Podoleckiego,

sędziego Sądu Apelacyjnego w Katowicach, p. dr. Karczewskiego burmistrza w Mystowic oraz p. Szkudlarza Stanisława II burmistrza w Katowicach.

Skości Rada Wojewódzka zatwierdziła regulamin komitetu budowy wodociągów dla m. Cieszyńska i wyraziła zgodę na przekazanie zaciągniętej przez m. Cieszyn pożyczki 1.250.000 zł. z Funduszu Pracy jako dotacje Skarbu Śląskiego na tę budowę.

Ponadto Rada Wojewódzka zajmowała się

sprawa utworzenia biura architektonicznego dla opracowania projektu budowy Muzeum Śląskiego i uchwaliła na ten cel odpowiednie kredyty.

Wkońcu uchwaliła dwa rozporządzenia wykonawcze o stosunkach służbowych urzędników i funkcjonariuszów niższych w Śląskiej służbie wojewódzkiej oraz rozporządzenie Rady Wojewódzkiej o pomocy lekarskiej dla tych funkcjonariuszów, ich rodzin i emerytów.

Hausner startuje we wtorek

Skąpe wiadomości o przygotowaniach

WARSZAWA, 17. 9. Z Ameryki nadeszła wiadomość, że lotnik Stanisław Hausner zamierza wystartować we wtorek o godz. 5-tej rano według czasu naszego około godz. 12-tej w południe. Lotnik oblicza swój lot na 34 godziny, a zatem lądowanie w Warszawie nastąpiłoby w śróde około godz. 10-tej wieczorem.

W fachowych kołach lotniczych wyrażane są jednak wątpliwości, czy uda się Hausnerowi przelecieć z Detroit do Warszawy bez la-

dowania. Prawdopodobnie Hausner będzie musiał wylądować najpierw na Nowej Funlandji, a później we Francji, podobnie jak bracia Adamowicze. Aczkolwiek wiadomości o locie Hausnera są dość niejasne, to jednak na wszelki wypadek na lotniskach warszawskich zarządzono odpowiednie przygotowania. Lotniska będą odpowiednio oświetlone, ze względu na to, że przylot Hausnera do stolicy może nastąpić w nocy.

Kto wygrał?

w 11-tym dniu ciągnięcia

20.000 zł. na nr. 167922.
10.000 zł. na nr. 133329.
5.000 zł. na nr. 24264, 136711.
2.000 zł.: 13566 21195 41813 47382 49446

PAMIĘTAJ,

że wielkie wygrane

padają stale w szczęśliwej kolekturze KAFKALA

KATOWICE, św. Jana 16. || CHORZÓW I, Wolności 26

Ciągnięcie IV. klasy trwa do 21. b. m.

Losy IV. klasy są jeszcze do nabycia

62652 82285 87614 96029 127277 128381 131793

134633 158826 169374

1.000 zł.: 14230 15783 25146 27060 27408

43441 46441 58427 64893 82469 25763 86938

95634 97137 102690 105193 106228 106624

112602 112853 138750 143861 161738 162290

164373 164442 165299

Jeszcze jeden...

Dyr. St. Golde z Ica sprzeniewierzył 100 tys. zł.

WARSZAWA, 17. 9. Od wielu lat istnieje w Warszawie żydowsko-francuskie towarzystwo p. n. „Ica”, którego zadaniem było popieranie rzemiosł wśród żydów. Towarzystwo to posiada znaczne kapitały, otrzymywane od żydów francuskich.

Od kilku lat dyrektorem oddziału warszawskiego tego towarzystwa był Stanisław Golde.

W ostatnich dniach stwierdzono poważne nadużycia, wynoszące około 100 tys. zł. Dyr. Golde został usunięty ze swego stanowiska a rada nadzorcza skierowała sprawę do prokuratury.

Szczegóły potwornej zbrodni w plebanji. Bandyci spodziewali się większego łupu.

Lwów, 18 9. — Donieśliśmy wczoraj pokrótce o zamordowaniu ks. kan. Sadowskiego w Zimnej Wodzie.

Ś. p. ks. kanonik Józef Sadowski mieszkał w budynku plebanji, w którym znajdowały się 4 ubikacje: Sypialnia ks. Sadowskiego, kancelaria, pokój gościnny i pokój gospodni Agnieszki Świderskiej, zamieszkałej razem ze służącą Julją.

W nocy ks. proboszcz udał się na spoczynek o godzinie 22-ej. O godzinie 2.45 w sobotę gospodni Świderska usłyszała szuranie psów i równocześnie rozległy się trzy po sobie następujące strzały rewolwerowe. W minutę później rozległo się wołanie ks. Sadowskiego o pomoc.

Świderska zerwała się z łóżka i obudziła służącą, obie jednak nie miały odwagi wyjść na korytarz.

Dopiero gdy był jasny dzień, służąca wyszła do zabudowań gospodarskich. W korytarzu ujrzała kałużę krwi, od której szedł krwawy ślad do pokoju ks. Sadowskiego.

Jak się okazało, rabusie dostali się przez okno do wnętrza domu.

Ks. Sadowski musiał stoczyć z napastnikami

rozpaczliwą walkę, ponieważ cała bielizna na nim jest postrzępiona, meble w pokoju poprzewracane, a dywan skłębiony. Bandyci zamordowali ś. p. ks. Sadowskiego dwoma strzałami w plecy i jednym w głowę.

Jak stwierdzono, mordercy zabrali oszczędności ks. Sadowskiego, jakie znajdowały się w skórzanym woreczku i około 1.000 zł., przeznaczonych na dzwony kościelne w Błhorszczu.

Przed kilku dniami ks. Sadowski był w posiadaniu 20.000 zł., podjętych wspólnie z radczym gminy Zielińskim w Kasie Oszczędności we Lwowie, w celu nabycia na własność gminy dworu Millerówka od p. Horodyskiej.

Kontrakt jednak został zawarty i pieniądze wpłacone.

Bandyci nie tknęli leżącego na stole złozonego zegara. Znaleziono natomiast rewolwer ś. p. Sadowskiego.

Zamordowany ks. kanonik Sadowski liczył lat 63.

Urodzony w Majtkowicach na Podolu rosyjskim, przez wiele lat pełnił obowiązki proboszcza na Ukrainie.

W r. 1921 chciał zbiec do Polski, lecz został aresztowany i osadzony w więzieniu, zdołał jednak uciec z więzienia i wśród wielkich niebezpieczeństw dostał się nielegalnie do Polski.

Każda chata suszy grzyby Bezrobotna ludność zarabia...

Z Bydgoszczy donoszą:

Rozległe bory tucholskie to największy na Pomorzu rezerwat jagód, jeżyn i grzybów. Wiele wiosek leśnych przez lato i jesień dochody swoje czerpie ze zbierania tych darów leśnych.

Po ukończeniu sezonu jagód czaranych i jeżyn, które tego roku obficie

Początkowo piastował w Polsce godność proboszcza w Czarkońcach pow. husiatyńskiego, następnie w Sidorowie w tym samym powiecie. W listopadzie 1930 r. jako kanonik objął probostwo w Zimnej Wodzie pod Lwowem.

Nowe plany reorganizacji. Co będzie z Ubezpieczalnią?

Warszawa, 18 września. W związku z mającą nastąpić zasadniczą reorganizacją Ubezpieczalni Społecznych, krąży pogłoski o mającej nastąpić likwidacji ambulatoriów i biur obwodowych Ubezpieczalni.

Ubezpieczeni mają być przyjmowani przez lekarzy w ich prywatnych mieszkaniach względnie w ambulatoriach t. zw. „Prywatnej Kasy Chorych”.

Oskarżony dyrektor K. K. O. uwolniony od winy i kary.

Z Inowrocławia donoszą: Na wokandzie sądu okręgowego z Bydgoszczy na sesji wyjazdowej w Inowrocławiu znalazła się sprawa rzekomych nadużyć w Powiatowej K. K. O. w Inowrocławiu. Rozprawa budziła wielkie zainteresowanie wśród miejscowego społeczeństwa. Już przed godziną 8 rano przed salą rozpraw zebrało się dużo publiczności, żadnej sensacji.

Na ławie oskarżonych zasiedli 33-letni Andrzej Kozłowski, były wicedyrektor K. K. O. i 46-letni Stanisław Wadziński, były kasjer. Trzeci oskarżony, dyr. Władysław Chojnacki został ze sprawy wyeliminowany, gdyż znajduje się w Dziekanówce.

Akt oskarżenia zarzucał oskarżonym przywłaszczenie sobie większych sum gotówki i temsamem przysporzenie sobie korzyści majątkowej.

Na rozprawę zawiązano 15 świadków i 2 biegłych. Po zaprzysiężeniu świadków i odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchania osk. Kozłowskiego i Wadzińskiego, którzy nie przyznają się do winy.

Przed trybunałem przewijają się wszyscy zaprzysiężeni świadkowie przezwani urzędnicy K. K. O. na powiat, którzy zeznali na różne okoliczności.

udały się, rozpoczął się okres grzybobrania, dzięki

częstym opadom deszczowym.

Borowiacy wprawieni do wyszukiwania grzybów, rosnących po zagajach leśnych, przynoszą olbrzymie kosze grzybów do domu, sprzedając je następnie na targach. W ostatnich dniach płacono za liter grzybów 15 do 30 gr., zależnie od gatunku. Dzięki obfitości grzybów w niektórych okolicach jak np. w Brusach pod Chojnicami, Śliwach i t. d. istnieje suszarnie grzybów, w których masowo suszy się grzyby, a następnie wywozi się zagranicę.

W ostatnich latach ogromnie rozwinął się domowy sposób suszenia grzybów. Stąd też w każdej chacie borów tucholskich znaleźć można sznury suszących się grzybów. Grzyby suszone ludność sprzedaje w późniejszych miesiącach handlarzom po znacznie wyższych cenach. W ten sposób dary leśne są źródłem poważnych dochodów, a często jedynym środkiem utrzymania dla biednej i bezrobotnej ludności borów tucholskich.

BŁYSKAWICZNE ZATONIECIE STATKU w gdańskim kanale portowym.

Gdańsk, 18 września. — W porcie gdańskim zdarzył się w nocy ciężki wypadek. Manewrujący w kanale portowym statek norweski „Dusken”, załadowany drzewem przechylił się na lewy bok, zaczął raptem tonąć i poszedł w ciągu kilku minut na dno. Załogę,

składającą się z 11-stu osób z trudem zdołano uratować.

Ponieważ wypadek zdarzył się na środku kanału, przeto cały ruch został wstrzymany. Roboty nad usunięciem przeszkody doprowadziły jednak do tego, że od południa statki do 4 tysięcy tonn mogły przejeżdżać przez miejsce wypadku.

Dalsze prace nad wydobyciem zatopionego statku są w toku.

Zwycięzca.



KPT. JERZY BAJAN. zajął pierwsze miejsce w Challenge'u, zdobył dla Polski po raz drugi Puchar oraz 100.000 franków.

20-złotówki malowane ręcznie. Osobliwy fałszerz wpadł w ręce policji.

Dąbrowa, 18 września. — W ostatnich dniach w Dąbrowie pojawiły się w obiegu fałszywe banknoty dwudziestozłotowe, wykonane dość nieudolnie.

Po bliższym obejrzeniu fałszyfków okazało się, że były one wykonywane ręcznie.

Przeprowadzone przez policję dochodzenie wykazało, że wyrabianiem fałszyfków, zajmuje się niejaki Bolesław Urban, znany fałszerz, zamieszkały w Gołonogu na kolonii „Dziwiaty”.

Puszczaniem fałszyfków w obieg zajmował się kolega Urbana, Ignacy Lorenec, zamieszkały w Gołonogu.

Po ustaleniu tych danych, Wydział śledczy aresztował Urbana i Lorenca i przekazał ich do dyspozycji sądziego śledczego.

Podczas rewizji przeprowadzonej w mieszkaniu Urbana znaleziono różne farby, płyny, papier i narzędzia, służące do wyrabiania fałszyfków.

5 lat więzienia za dwa strzały. Zbrodnia pijanego strażnika.

Z Chojnic donoszą: W cichej wiosce kaszubskiej Gliśnie, położonej tuż nad granicą polsko-niemiecką, miała miejsce straszna zbrodnia.

Strażnik graniczny Seweryn Matuszewski, podniecony alkoholem, wszczął w czasie zabawy, urządzonej staraniem straży ogniowej, awanturę, w wyniku której został z miejsca zabawy wydalony. Strażnik M. tem poirytowany, pobił do mieszkania

po karabin służbowy, z którego oddał strzał do stojącego przed oberżą grona osób. Spowodował

ciemności strzał chybił. Pragnący zemsty strażnik, podszedł bliżej i wycelował. Wtedy podkoczył do niego starszy strażnik graniczny Bryski, który usiłował go rozbroić, co mu się jednak nie udało. Matuszewski oddał 2 strzały. Śmiertelnie ranny padł na ziemię 20-letni Bronisław Noskowski, zaś ciężko zraniony został rolnik Jan Łaski, obaj z Gliśnie.

Zabójca Matuszewski stanął obecnie przed izbą karną sądu okręgowego. Zapadł wyrok, skazujący Seweryna Matuszewskiego na 5 lat więzienia.

Pan młody uciekł z kościoła. Przerwana ceremonia ślubna.

Radomsko, 18 września. (Od wł. kor.) Zdarzył się w Radomsku niecodzienny wypadek. Na kobiercu ślubnym, przed ołtarzem kościoła parafialnego, stanęła młoda para, by za chwilę połączyć się dożgonnym węzłem małżeńskim.

On, Władysław Kulawiak, z Radomska, ul. Krakowska 64, ona — panna Poteralska, córka sołtysa z Suchej wsi, gm. Radomsk.

W pewnym momencie, gdy ceremonia ślubna

miała się rozpocząć,

narzeczony okazując niezwykle zdenerwowanie, czmychnął z kościoła i wszedł ki ślad po nim zaginął.

Ślub oczywiście nie odbył się, a panna młoda, zdjawszy z głowy welon, udała się spowrotem do domu, głośno płacząc i narzekając na męską niestałość.

Obecni w kościele (ci roztrośniejsi) szepotali między sobą, że narzeczony w ostatniej chwili „zmadrał”.

Lepiej późno, niż wcale!



LOTNIK HAUSNER,

który nie mógł wystartować do lotu Nowy Jork—Warszawa spowodu złych warunków atmosferycznych.

Główne wygrane w 11-tym dniu ciągnięcia I CIĄNIENIE.

Zł. 5.000 — Nr. 10632 24611 89610.
Zł. 2.000 — Nr. 7636 12313 19257 20069 28191 34800 52335 63192 63290 68676 75720 90010 95886 102378 116393 117239 111629 120307 124421 137740 147931 148475 153258 153907.
Zł. 1.000 — Nr. 5506 12463 12764 14702 25364 35461 42213 45261 45352 47712 51100 60184 62453 71190 75563 78004 81358 85653 92768 103414 108878 119744 120873 123024 123872 131026 136377 147931 155931 165626 166612

Wystawa Obrony Przeciwlotniczo-Gazowej w Katowicach

Atrakcje najbliższych dni, a mianowicie od 20. 9. do 15. 10. b. r. stanowić będzie bez wątpienia I. Ogólnopolska Wystawa Obrony Przeciwlotniczo-gazowej w Katowicach. Będzie ona efekownym i stosownym zakończeniem tego szeregu zdarzeń lotniczych, które w tym roku mają miejsce w Polsce, a na które składają się: Challenge, Adamowice i zawody balonów o puchar Gordon-Benneta. Jest to impreza na tak wielką skalę i o tak doniosłym znaczeniu społecznym, że zwiedzenie jej powinno stać się dla każdego obowiązkiem obywatelskim, a że spełnienie tego obowiązku będzie nadzwyczaj pouczające i pożyteczne, wątpić nie można. Wielka ilość firm, biorących udział w Wystawie, niesłychana różnorodność i bogactwo eksponatów, fachowa i wszystko przewidująca organizacja dają w tym względzie pełną gwarancję. Wystawa powstaje na terenie byłych Targów Katowickich, obejmując przestrzeń 4000 m kw. z przeszło 85 stoiskami w dwóch olbrzymich pawilonach. Stoiska te zapełnią się eksponatami wszystkich instytucji państwowych i społecznych, dla których zagadnienie obrony przeciwlotniczo-gazowej nie może być obce, oraz wszelkiego rodzaju wyrobami przemysłu polskiego, dotyczącymi obrony przed wrogiem powietrznym. Będzie to komplet jakiegoś nie spotykało się jeszcze na żadnej wystawie, w której skład tego rodzaju eksponaty wchodziły.

Dla całego społeczeństwa wystawa ta będzie lekcją poglądową na temat wszystkich problemów wojny lotniczo-gazowej. Wykaże ona w sposób przejrzysty i namacalny niebezpieczeństwa, które za sobą ta wojna przynosi, przedstawi wszelkie metody obrony biernej. Przedstawi polski przedstawiciel wszystkie urządzenia, które rozporządza dziś w obrocie kraju przed powietrznym nieprzyjacielem. Można się tu będzie zapoznać ze specjalnymi urządzeniami odkażającymi, ratowniczo-sanitarnymi, ze sposobami maskowania budynków i obiektów przemysłowych, wyłącznikami elektrycznymi, metodami sygnalizacji i rolą urządzeń radiowych.

Do zaznajomienia społeczeństwa z tem wszystkimi nie wystarczy jednak pokazanie odpowiednich środków i urządzeń. Trzeba wskazać na sposoby ich użycia i obchodzenia się z nimi. Dlatego zwiedzający otrzymają fachowych instruktorów — przewodników, a nadto będą mieli sposobność przyglądania się codziennie ćwiczeniom pokazowym, przeprowadzanym przez strażę pożarną, pogotowie techniczne, drużyny odkażające i ratownicze.

W szczególności będzie ta wystawa wielkim popisem Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, Czerwonego Krzyża, Związku Straży Pożarnych i wszystkich instytucji i organizacji współpracujących z nimi w kierunku przygotowania kraju do obrony przed samolotami i gazem. Społeczeństwo uszy tu cały ogrom prac, dokonanych przez te instytucje w trosce o bezpieczeństwo kraju i obywateli. Przemysł polski wykaże tu wysoki

poziom swego przygotowania na wypadek przyszłej wojny. Nie brak bowiem na wystawie żadnej firmy, która ma cośkolwiek do powiedzenia w tej dziedzinie produkcji. Społeczeństwo ma przez to doskonały pogląd na ewentualne źródła zakupu sprzętu obronnego.

Wystawę Obrony Przeciwlotniczo-gazowej organizuje Śląski Okręg Wojewódzki L. O. P. P. przy współudziale specjalnego Komitetu, któremu przewodniczy Naczelnik Wydziału

Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego Dr. Z. Robel, oraz z pomocą władz wojskowych i cywilnych, Zarząd Główny L. O. P. P., Związku Straży Pożarnych, P. C. K. i innych instytucji społecznych. Uroczyste otwarcie wystawy nastąpi 20 bm. o godz. 17-tej.

Na wystawę przybywać będą pociągi specjalne ze wszystkich większych miast Polski. Specjalne zniżki dla wycieczek oraz daleko idące ulgi przy przejazdach kolejami dają w

tych kierunku wszelkie możliwe udogodnienia. Informacje we wszystkich placówkach L. O. P. P.

Hasłem najbliższych dni będzie dla całego Państwa: „Zwiedzajmy Pierwszą Ogólnopolską Wystawę Obrony Przeciwlotniczo-gazowej w Katowicach“.

Sekretariat Okręgu Wojewódzkiego Śląskiego L. O. P. P. zwraca się z apelem do właścicieli hoteli i restauracji o obniżenie kosztów pomieszczenia i wyżywienia wycieczek zorganizowanych przez L. O. P. P. z całego Państwa na zwiedzenie Wystawy w Katowicach, a w szczególności o obniżenie cen dla zgłoszonych wycieczek zbiorowych.

Jednocześnie apeluje do tut. obywateli o zgłaszanie kwater bezpłatnych i z opłatą.

Zgłoszenia przyjmuje Sekretariat L. O. P. P., gmach Województwa telef. wewn. 118 i 366, Ośrodek Propagandy tel. 334-49, ul. Mariacka nr. 3.

Nieporozumienia zlikwidowane siekiera

Krwawe zajście w Maciejkowicach

Pomiędzy Konstancym Liskiem a Michałem Mazurem, zamieszkałym w dworze obok Maciejkowic powstała na tle nieporozumień bójka, w czasie której Mazur ciał kilkakrot-

nie Liska siekierą w twarz, zadając mu ciężkie i głębokie rany.

Ofiarę krwawej bójki przewieziono do szpitala św. Jadwigi, zaś Mazura przytrzymano.

Nogliki skazany na 7 mies. więzienia

Skandaliczne stosunki na kop. Polska

przypieczętowane wyrokiem sądowym

W dniu wczorajszym toczył się przed Sądem Okręgowym w Katowicach dalszy ciąg rozprawy przeciwko właścicielowi kopalni „Polska“ Romanowi Noglikowi i kierownikowi technicznemu tej kopalni Józefowi Pyrasowi z Katowic.

Początek tej rozprawy odbył się jak wiadomo — na terenie samej kopalni. Rozprawie przewodniczył sędzia dr. Głowacki, wotowali sędzią dr. Artzt i dr. Herwy. Akt oskarżenia popierał prokurator Mehoffer.

Nogliki oskarżony jest o to, że dnia 4 października spowodował na kopalni „Polska“ katastrofę przez wydanie niefachowych zarządzeń, narażając na niebezpieczeństwa utraty życia pracujących robotników. Według aktu oskarżenia Noglik miał dać polecenie obciążenia jarmu szybu wyciągowego, wskutek czego zostały one osłabione i nie mogły wytrzymać nacisku warstw piasku, w których szyb był zbudowany. Zarządzenie takie Noglik miał wydać mimo ostrzeżenia go przez fachowców.

Skutkiem tego jarmu zostały wytłoczone i wielkie zwały piasku zasypały część szybu. 11 górników znajdujących się w kopalni na

głębokości 92 metrów zostało odciętych od świata. Całe urządzenie powierzchni, winda i konstrukcja szybu zapadły w powstałą otchłań. Takiego wypadku nie notowano do tej pory w historii górnictwa na Śląsku.

Dzięki jedynie natychmiast wszczętej akcji ratunkowej udało się zasypanych po 12 godzinach akcji ratunkowej wydobyć.

Akt oskarżenia zarzucał ponadto Noglikowi, że wskutek jego zarządzeń został przecięty przewód prądu elektrycznego, dostarczający energii na kopalnię „Szczęście Łuży“ w Szopienicach.

Kierownikowi technicznemu Józefowi Pyrasowi zarzucał zaś akt oskarżenia, że rozmyślnie uszkodził przewód na zarządzenie Noglika, wskutek czego kopalnia „Szczęście Łuży“ była unieruchomiona przez 18 godzin.

Sąd bawiąc swego czasu na terenie kopalni w obecności, rzeczoznawcy górniczego przeprowadził wizję lokalną, tak kopalni „Polska“, jak też na kopalni „Szczęście Łuży“. Rzeczoznawca udzielił wówczas dokładnych wyjaśnień. Stał on na stanowisku, że Noglik nabył od nieczynnej kopalni Piast wózki, któ-

re jednak nie chciały się pomieścić w szybie. Zamiast więc przerobić wózki, kazał zheblować jarmu i to właśnie według niego było przyczyną katastrofy.

Nogliki nie przyznaje się do winy. Rzadko rzekomo przychodził na kopalnię i polegał na swoich kierownikach, którzy byli fachowcami. Sam nie jest górnikiem i byłoby bardzo śmieszne — twierdzi Noglik — gdyby fachowcy wszystko robili na jego zarządzenie. W okresie kiedy katastrofa miała miejsce, często badał raporty kierownika kopalni i poszczególnych sztygarów. Z raportów zawsze wynikało, że wszystko jest w najlepszym porządku. Pewnej jednak niedzieli, gdy przybył na kopalnię, stwierdził ku swemu przerażeniu, że wózki wydobywane na powierzchnię hamują o zabudowania szybu. Natychmiast polecił szyb wprowadzić do porządku. W jaki sposób zostało to załatwione, nie wie, bowiem się już o to nie starał. Dowiedział się jedynie że wózki już w szybie nie hamują.

Zdaniem oskarżonego Noglika katastrofa powstała z tego powodu, że szyb był głębiej bity i przy tych pracach posługiwano się dynamitem. Przez ciągłe wybuchy, warstwy piasku, na których wybudowana była wieża kopalni, załamały jarmu szybu i zasypały szyb.

Na swe twierdzenia oskarżony prosił o wezwanie rzeczoznawcy, któryby potwierdził jego tłumaczenie. Zdaniem Noglika za spowodowanie tej katastrofy odpowiedzialny jest ówczesny kierownik, Kozlik. Co się zaś tyczy przecięcia drutów elektrycznych, Noglik wyjaśniał, że kopalnia „Szczęście Łuży“ miała prawo do pobierania prądu tylko pod pewnymi warunkami. Kiedy stwierdził, że właściciele kopalni nie chcą się wywiązać z swych zobowiązań, zarządził on jedynie wyłączenie prądu.

Skończył zeznawać kierownik techniczny Pyras. Zeznał on, że tylko prąd wyłączył, a że przewód został przecięty, za to nie może odpowiadać i winy z tego tytułu nie ponosi.

W czasie przewodu sądowego przesłuchano cały szereg świadków. Jedni obciążali oskarżonego, drudzy zaś zeznawali na jego korzyść.

Po wyczerpaniu listy świadków sąd przystąpił do przesłuchania rzeczoznawców.

W wyniku przewodu sądowego, po przemówieniach stron — prok. Mehoffera i obrońcy adwokata Jemiola, ogłoszono wyrok skazujący Noglika na 7 miesięcy więzienia bez zawieszania kary oraz osk. Pyrasa na 2 miesiące, również bez zawieszania kary.

Ostatnia droga zasłużonego powiatka

Pogrzeb śp. Jana Łatuska w Mikołowie

W niedzielę dnia 16 września odbył się w Mikołowie pogrzeb śp. Jana Łatuska z Podlesia, b. dowódcy 12 kompanii, komendanta POW w Podlesiu.

O godz. 13-tej przed restauracją p. Brożka w Podlesiu zgromadziły się tłumy publiczności. Po przybyciu oddziałów POW, Powstańców, Strzelca i innych organizacji uformował się pochód składający się z kilku tysięcy osób. Po uczczeniu pamięci zmarłego

1-minutowym milczeniem i odegraniem marsza żałobnego przez towarzyszącą pochodowi orkiestrę, ruszono do Mikołowa.

Przed szpitalem, gdzie znajdowały się zwłoki śp. Jana Łatuska zebrało się tysiące ludzi, oraz różne towarzystwa społeczne Mikołowa i okolicy.

Przed wyniesieniem trumny ze zwłokami do kościoła przemawiał na miejscu w podwórzu szpitalnym towarzysz broni p. Kozyra, prezes powiatowy Zw. Powstańców Śląskich.

Po przemówieniu i pokropieniu zwłok ruszył orszak pogrzebowy do kościoła, gdzie odbyły się ceremonie kościelne, poczem orszak żałobny wyruszył na cmentarz.

Nadgrobem przemawiał ks. kapłan z Mikołowa, który w gorących i kłiwych słowach określił życie zmarłego i prosił wszystkich o modlitwę za duszę śp. Jana Łatuska. Orkiestra odegrała marsz żałobny i poraz ostatni pochylili się sztandary, oddając hołd zmarłemu. Przemawiał również naczelnik gminy Podlesia poseł Jarczyk. W gorących słowach zwracał się do wszystkich obecnych, ażeby poszli o jego ślady, gdyż był dobrym synem ojczyzny i stał na straży wiary naszych ojców.

Po odegraniu hymnu I-Brygady grób i trumna zasypane zostały dziesiątkoma wieńców.

Jak wielkim szacunkiem i głębokim poważaniem cieszył się zmarły, świadczy, że na uroczystość pogrzebową przybyli oddając ostatnią usługę: poseł Koj, burmistrz miasta Mikołowa, Rada gminy Podlesia, naczelnicy i urzędnicy Urzędu i Kasy Skarbowej w Katowicach, POW-iacy, Strzelcy, Powstańcy, Tow. Polek i liczna publiczność.

Na ołtarzu pracy

Dwa śmiertelne wypadki górnicze

Znowu notujemy dwa śmiertelne wypadki w górnictwie. Jeden z nich zaszedł na kopalni Gothard w Orzegowie, gdzie w następstwie oberwania się na filarze węgla zabity został st. rębacz Jan Zawada, żonaty, ojciec trojg

dzieci.

Na chodniku przewozowym poniósł śmierć w następstwie zgniecenia naładowanymi wózkami Teofil Lupa, również ojciec liczniejszej rodziny.

Od wypadających węgli

Dom stanął w płomieniach

W domu Pawła Dziewiora w Żyglinie wybuchł w mieszkaniu lokatorów pożar, który strawił cenne urządzenie, wartości kilku tysięcy złotych. Tak dom jak i urządzenie miesz-

kań ubezpieczone były w Warszawskim Towarzystwie Ubezpieczeń na kwotę 17.000 zł. Pożar powstał w następstwie wypadnięcia płomieni węgli na

RADJO

KATOWICE Wtorek, 18 września.

6.45 — 8.00 Audycja poranna 11.57 Sygnał czasu, hejnał oraz wiadomości meteorologiczne 12.10 Koncert 12.45 Opowiadanie dla dzieci 15.30 Wiadomości gospodarcze 15.45 Muzyka lekka 16.45 Skrzynka P. K. O. 17.00 Relacja sportowa 17.25 Skrzynka językowa 17.35 — 17.50 Skrzynka techniczna 18.00 Prelekcja 18.45 Fragmenty muzyczne Wagnera 18.45 Szkic literacki 19.00 — 19.50 Muzyka lekka w przerwie — Pogadanka aktualna 19.50 Wiadomości sportowe 20.00 „Kraina uśmiechu“ — operetka Lehara 22.15 Koncert reklamowy 22.30 Muzyka z płyt 22.45 Fragment literacki 23.05 — 23.30 Muzyka taneczna.

NA JASNEJ GÓRZE.

Częstochowa wczoraj i dziś.

Troska o nasze pamiątki narodowe i religijne.

Idą czasy nowe, wyścig pracy, na-
przód nieprzerwanie rwie życie, ale z
czcią korną każdy Polak chyli czoło
przed owianą czarem tradycji wieków,
przed drogą sercu każdemu polskiemu—
Jasną Górą częstochowską. Wielka to
bowiem pamiątka dziejów naszych, wiel-
ki pomnik naszej kultury i świetności
narodowej i religijnej, pomnik potęgi du-
cha polskiego, czystego i niezłomnego
największy w Polsce całej pomnik ofiar
nej i gorącej wiary narodu Polaków.

Zakłady w potrójny pierścień niepo-
konanych murów, bijący w niebiosy
strzelista wieżyca, trwa klasztor Jasno-
górski jako ten żywy łącznik starych i
nowych naszych dziejów, owiany uro-
kiem opisów historii i literatury narodo-
wej, osłonięty czcią najwyższą całej
Polski dzisiejszej.

Jasna Góra...

Już w odległości 15 km. od Cze-
stochowy na jasnym horyzoncie rysują się
kontury jednej z najwyższych w świe-
cie wieżyc. Pociąg kurjerski biegnie z
szybkością 90 km. na godzinę i za chwi-
le już jesteśmy przed dworcem w Cze-
stochowie.

Jakże niepodobna dzisiejsza Cze-
stochowa do przedwojennej: z brudnego
naogół miasta przeistoczyła się w ciągu
lat niespełna piętnastu w jedno z najpi-
kniejszych i najczystszych (wyjątek
dzielnice nienolskie) miast w Polsce.
Właśnie dopiero co ukończono asfalta-
wanie I Alei od ul. Piłsudskiego do ko-
ścioła św. Zygmunta (Nowy Rynek).

Niemasz chyba w Polsce tak pię-
knych arterij komunikacyjnych, tak sze-
roki, zadrzewionych i czystych jak
częstochowskie Aleje. Środkiem ich pra-
wie nieprzerwanym sznurem ciągną
pielgrzymki i wycieczki, z orkiestrami,
transparentami, ze śpiewem nabożnym
na ustach; duchowni na czele. Ku kla-
sztorowi to ciągnie, pod szczyt jasno-
górski.

* * *

Klasztor Jasnogórski znajduje się w
stanie bezustannej restauracji. M. in. re-
staurowane są w chwili obecnej wały.
Sady i parki klasztorne dawno już ure-
gulowano; uroczo wyglądają one, oka-
lając klasztor i zabudowania.

Co może uderzać niezbyt mile w obre-
bie murów klasztornych — to zbyt mała
uwaga, jaką otaczani są pielgrzymi przy
poruszaniu się na terytorium klasztor-
nem. Zbyt mała ilość porządkowych w
miejscach najkonieczniejszych w okre-
sach masowego pielgrzymstwa — powo-
duje niebywały ścisk i tłok. Naprzykład
zdałoby się stanowczo trochę więcej
opieki nad regulowaniem ruchu pielgrzy-
mów w pobliżu Kaplicy z Cudownym
Obrazem i u wejścia na wieżę. Nawia-
sem dodać należy, że rolę bilitera u wej-
ścia na wieżę (wstęp 30 gr.) — odgrywa
bosy chłopiec 10-letni. A odwiedzają-
cych dużo: w dni odpustowe licza się w
tysiące.

Również dziwnie uderza w oko ob-
serwatora fakt, że handel hurtowy de-
wocjonaljami skoncentrowany jest jesz-
cze nadal przeważnie w rękach niechrze-
ścijańskich. Wprost wierzyć się w to
nie chce — a jednak fakt. Indagowani
przez mnie w tym przedmiocie obywa-
tele częstochowscy widzieli na to jedy-
ny ratunek: — Niech pan porusza opinie
publiczną — może się to odmieni.

* * *

Zewnętrzny wygląd Jasnej Góry sta-
le zyskuje. Plac przyklasztorny t. zw.
pod szczytem, uporządkowany, zniwe-
lowany, zaopatrzony w stojące rzęda-
mi setki ławek. Z miasta i Alei, prowa-
dzi doń bezpośrednio piękna aleja im.
Sienkiewicza. Dojścia wyższe zaopa-
trzone regularnymi kamiennymi schoda-
mi. Również place targowe (stragany
odpustowe) — uregulowane i czyste.
Widok na kilkudziesięciomorgowy teren

podklasztorny zadawała oko najbardziej
wybredne.

Samo miasto Częstochowa — mimo,
iż ciągnie wiele zysku z pielgrzymstwa
zda się być całkiem odrębnym, quasi
wielkomiejskim życiem Ciągające przez
miasto i Aleje pielgrzymki nie robią
na nikim z tutejszych większego wraże-
nia: powszedni to objaw. W czasie naj-
uroczystszych nabożeństw jasnogórskich
ulice miasta nie pustoszeją bynajmniej,
pełno na nich spacerowiczów, bruko-
tłuków, czy szlifbruków obojga płci i
różnego wieku. Odnosi się wrażenie, że
Jasna Góra jest przede wszystkim dla
obcych — dla samej Częstochowy jest
ona „na codzień”.

Jako objaw dodatni należy podnieść
stałą troskę władz miejskich o estetykę
miasta. Placem przed ratuszem i kościo-
łem garnizonowym może poszczycić się
samorząd częstochowski wsłania.

Co jednak charakterystyczne: stuty-
sieczna Częstochowa, miasto uprzemy-
słowione i handlowe, goszczące co roku

w swych murach miliony pielgrzymów,
nie posiada komunikacji tramwajowej.
Autobusy, kursujące na 3 liniach co 50
minut — są przykrą namiastką tram-
wajów.

Stan narodowościowy miasta: „lek-
ka” przewaga ludności chrześcijańskiej.
Odsetek ludności żydowskiej poważny,
stad stałe tarcia i incydenty na tle naro-
dowościowym. Zagadnienie polsko-ży-
dowskie w Częstochowie jest bardzo za-
ognione.

* * *

Zbliża się wieczór dnia świątecz-
nego. Na wałach nabożeństwo wieczor-
ne. Pełno świateł. Ołtarz szczytowy ob-
ficie iluminowany. Biją w niebo śpiewy
chóralne. Liczne megafony znakomicie
oddają głos kaznodziei — każącego zgro-
madzonym u stóp Jasnej Góry tysięcz-
nym rzeszom. Wrażenie niezapomniane
Chóry klasztorne górują nad śpiewem
rzesz. Liczne procesje ze świecami na
wałach, wreszcie potężna pieśń „Pod
Twoją obronę”, rozmodlone rzesze

(wszystkie stany od chłopca do intelligen-
ta z miasta!) — toć to wszystko składa
się na obraz zgola wzruszający i po-
weczne czasy w pamięci pozostający.

Rozpoczyna się odpływ pielgrzymek
na dworzec. Jakże imponować musi ten
porządek i ład na dworcu z przygoto-
waniem i wypuszczeniem pociągów. A
odchodzą one często. Nieomal co 5 mi-
nut: to Kraków, Katowice, to Łódź, to
Warszawa, to Kielce, to Gdańsk, to Po-
znan, to Wilno, Łuck, Lwów itd.

Ruch na dworcu gorączkowy. Całą
noc odchodzą pociągi.

Świta.

Ulicami Częstochowy przemijają
pierwsze najwcześniejsze zastępy robo-
tnic i robotników, śpieszących do pracy
powszedni dzień miasta, posiadającego
dość rozbudowany przemysł.

* * *

Na tle pięknej jutrzenki coraz wyra-
źniej rysują się kontury Jasnej Góry,
miejsc, ku któremu biegną serca i du-
sze Polscy.

Czy jest dopuszczalna egzekucja na zaopatrzeniu emerytalnem funkcjonariuszów państwowych i w jakim zakresie?

W przedmiocie pytania, czy, wzglę-
dnie w jakim zakresie dopuszczalna jest
egzekucja na zaopatrzeniu emerytalnem
funkcjonariuszów państwowych i osób
po nich pozostałych (wdów i sierot),
które to pytanie wywoływało sprzeczne
odpowiedzi ze względu na nieściśle
brzmienie ustawodawczych aktów w tej
kwestji — rozstrzygnął kwestję przepis
par. 11 rozporządzenia wykonawczego
do ustawy emerytalnej z r. 1934 (D. U.
R. P. poz. 513).

Przepis ten głosi:

Egzekucja sądowa z zaopatrzenia
emerytalnego (uposażenia emerytalne-
go, pensji wdowiej i sieroczej) funkcyj-
naruszów państwowych i osób po nich
pozostałych może nastąpić za wszelkie
należności, a nie tylko za należności ali-
mentarne i Skarbu Państwa (art. 575

par. 1 kodeksu postępowania cywilnego
oraz art. 11 rozporządzenia Prezydenta
Rzeczypospolitej z dnia 27 października
1932 r., zawierającego przepisy wpro-
wadzające prawo o sądowym postępo-
waniu egzekucyjnym Dz. U. R. P. Nr. 93
poz. 804) do wysokości i na warunkach
określonych w art. 575 i 576 kodeksu po-
stępowania cywilnego.

Egzekucja z zaopatrzenia emerytalne-
go (uposażenia emerytalnego, pensji
wdowiej i sieroczej) zawodowych woj-
skowych i osób po nich pozostałych, tu
dzież jeżeli przepisy szczególne tak sta-
nowią egzekucja z uposażenia emerytal-
nego funkcjonariuszów państwowych w
administracji wojskowej następuje wed-
ług przepisów szczególnych.

Egzekucja z zaopatrzenia emerytal-
nego (uposażenia emerytalnego, pensji

wdowiej i sieroczej) oraz z odpłaty mo-
że nastąpić za należności Skarbu Pań-
stwa zarówno o charakterze publiczno-
prawnym, jak i prywatno-prawnym i
niezależnie od tego, czy należność ta
powstała w związku ze stosunkiem służ-
bowym.

Egzekucja administracyjna następuje
według zasad ustawy z dnia 10 marca
1932 r. o przejęciu egzekucji admini-
stracyjnej przez władze skarbowe oraz
o postępowaniu egzekucyjnym władz
skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 32 poz.
328) i rozporządzenia Rady Ministrów
z dnia 25 czerwca 1932 r. o postępowaniu
egzekucyjnym władz skarbowych
(Dz. U. R. P. Nr. 62 poz. 580) w brzmie-
niu rozporządzenia Rady Ministrów z
dnia 28 stycznia 1934 r. (Dz. U. R. P.
Nr. 10 poz. 78). Przepisy te określają
również za jakie należności jest dopusz-
czalna egzekucja administracyjna.

Z pensji wdowiej nie potrąca się na-
leżności Skarbu Państwa od emeryta i
sierot, a z pensji sieroczej — należności
od emeryta, wdowy po nim i innych
sierot.

Wspomniany przepis art. 575 kodeksu
postępowania cywilnego głosi, że:

a) o ile zaopatrzenie emerytalne nie
przewyższa 1.200 zł. miesięcznie, podle-
ga ono egzekucji w jednej piątej części,
a na zaspokojenie należności alimentar-
nych (utrzymanie żony, dzieci itd.) tak-
że w drugiej piątej części, przyczem za-
wsze suma 100 zł. miesięcznie wolna
jest od egzekucji, chyba, że dochodzo-
ne są należności alimentarne;

b) o ile zaopatrzenie emerytalne
przewyższa 1.200 zł., podlega egzeku-
cji nadto połowa całej przewyżki, a na
zaspokojenie należności alimentarnych
również i druga połowa.

W razie zbiegu egzekucji należności
alimentarnych z egzekucją innych na-
leżności, jedna piąta część podlega egze-
kucji za wszystkie długie ogółem, druga
zaś piąta część na zaspokojenie samych
tylko należności alimentarnych, o ileby
pierwsza część na nie przy zbiegu z in-
nymi wierzytelnościami nie wystarcza-
ła. Według tej samej zasady podlega
egzekucji przewyższa ponad 1.200 zł.
miesięcznie.

Zaopatrzenie emerytalne osób wojsko-
wych podlega egzekucji według przepi-
sów szczególnych.

Przepisy takie wydano w ustawie z
dnia 2 kwietnia 1925 r. (Dz. U. z r. 1933
poz. 439).

Sztuczna wylęgarnia jaskółek. Świetny pomysł włoskich ornitologów.

Prasa francuska donosi obszernie o
eksperymentach „jaskółczych”, który w
tym roku przeprowadzono na Kampanii
rzymskiej i w okolicy dawnych błot
pontyjskich. Okolice te — jak wiadomo
— były przed ich usianowaniem roj-
wiskiem mirjadów moskitów i innych
owadów. Lecz również po osuszeniu
tych terenów,

plaga ta niezupełnie ustała.

Wobec tego trzeba było w jakiś spo-
sób zaradzić temu, jako że owady o-
we nie tylko dręczyły miejscową lud-
ność, lecz również były rozsadnikami
różnych chorób, przede wszystkim
malarji.

Wpadnięto wreszcie na oryginalny
sposób pozbycia się tej plagi. Oto stacja
ornitologiczna w Castel Fussano zaopa-
trzyła się w tysiące jaj jaskółczych i za-
łożyła sztuczną wylęgarnię.

Następnie tysiące młodych jaskółek
wypuszczono na wolność w owej okoli-
cy, skutkiem czego ludność dzisiaj pra-
wie zupełnie została uwolniona od mo-
skitów i innych
dokuczliwych owadów.

Rezultaty tej akcji przewyższyły
znacząco nadzieje specjalistów. Młode
jaskółki żywiono sztucznie przez kilka
tygodni, a dopiero później wypuszczono
na wolność.

Okazało się, że oddalały się one za-
wsze na niewielki tylko dystans od

miejsc, w którym zostały wychowane.

Dziś są one już dorosłe, lecz przeby-
wają ciągle w okolicy Castel Fussano,
a gwizd strażników wystarczy, aby mi-
le stworzonka znowu zwabić do domu.

W roku 1935 eksperyment ten ma
zostać powtórzony na szerszą skalę.
Chodzi teraz tylko o to, czy oblaska-
wione jaskółki będą się w ziemie udawa-
ły na właściwe tym ptakom wędrow-
ki i czy gdyby to uczyniły, powrócą
następnej wiosny do swych gniazd.

Już teraz poczyniono odpowiednie
przygotowania. Oto oddano do dyspo-
zycji jaskółek mnóstwo sztucznych
gniazd, aby ptaki już teraz się do nich
mogły przyzwyczaić. Gdyby ekspery-
ment się udał, to już w następnym ro-
ku wszystkie nowe wsie, założone na
dawnych bagnach pontyjskich, otrzyma-
ją

własne kolonie jaskółcze.

W związku z tą „historią” jaskółczą
zauważa jeden z dzienników francu-
skich, że w pewnych okolicznościach
plaga moskitów może stać się intratnym
źródłem zysku. I tak np. Anglia impor-
tuje corocznie około 50 tonn much me-
ksykańskich dla karmienia swych pta-
ków i ryb.

Jeśli można dać wiarę owemu pismu,
to w Meksyku aż 16 tysięcy kupców
ciągnie poważne zyski z tego osobliwe-
go handlu meksykańskimi owadami.

Benesz następca Masaryka?

Niebezpieczna choroba prezydenta Czechosłowacji.

Zainteresowanie i współczucie całego świata budzi obecnie choroba 69-letniego prezydenta Tomasza Masaryka, która w ostatnim czasie przybiera niepokojący charakter. Lekarze prezydenta Masaryka dr. Rudolf Meisner i prof. dr. Pelir, ogłosili następujące szczegóły o przebiegu choroby

sędziwego sternika nawy państwowej.
Prezydent Masaryk zachorował w połowie maja na chorobę oczną, spowodowaną, jak się wówczas zdawało, przez skurcz delikatnych arterii, dochodzących do siatkówki, wskutek czego nastąpiło osłabienie wzroku. Jak następnie stwierdzono, powodem choroby były funkcyjne zmiany w tych arteriach, związane z sędziwym wiekiem dostojnego pacjenta. Prezydent Masaryk liczy 84 lata.

Do połowy lipca stan się poprawił, a równocześnie polepszył się wzrok prezydenta Masaryka, następnie jednak podobne zmiany jak w siatkówce, wystąpiły w arteriach lewej części kory mózgowej oraz nastąpił częściowy niedowład całego prawego ramienia.

Obecnie, według orzeczenia lekarzy, niema bezpośrednich powodów do obaw o życie pacjenta, funkcje umysłowe jego nie ucierpiały, a ogólny stan i wygląd, jakoteż

sen i apetyt są dobre.
Mimo tych uspokajających orzeczeń przedłużająca się choroba prezydenta Masaryka skłania koła polityczne Czechosłowacji do podjęcia odpowiednich kroków, aby w myśl konstytucji powołać do steru nawy państwowej na okres „czasowej niemożności” sprawowania rządów przez Masaryka, inną osobistość.

Dotychczas nie zapadła jeszcze co do tego żadna ostateczna decyzja, według wszelkiego prawdopodobieństwa jednak funkcje zastępcy prezydenta obejmie wiceprezydent Malypetr. W żadnym razie kwestja zastępstwa Masaryka nie będzie próbą sił politycznych, choćby z pietyzmu dla Wielkiego Meza.

O wiele trudniej przedstawia się sprawa ewentualnego następstwa po odczonym tak ogólną czcią prezydentem Masarykiem. Koła polityczne rozstrząsają bardzo poważnie to zagadnienie, i takkolwiek nie tracą jeszcze bynajmniej nadziei, że kwestja ta nie stanie się aktualną w tak bliskiej przyszłości. Prezydent Masaryk, w swoim głębokim poczuciu odpowiedzialności za losy państwa, sam już pomyślał o rozwiązaniu tego

jak doniosłego problemu.
W swoim politycznym testamencie przeznacza prezydent Masaryk na swojego następcę dra Edwarda Beneša. Niewątpliwie apel człowieka, cieszącego się niepodzielnym zaufaniem wszystkich mieszkańców czechosłowackiej republiki, nie wyłączając także obywateli niemieckiej narodowości, nie przebrzmi bez echa. Czy jednak

woląc nurtujących w Czechosłowacji politycznych prądów słowo Masaryka będzie wystarczające i czy wybór jego najwierniejszego i najbardziej zaufanego współpracownika na przyszłego sternika rządu nie wywoła sprzeciwów, zwłaszcza wśród partii agrarnej, tego nie można zgóry przewidzieć. W każdym razie miałby obecny minister spraw zewnętrznych obok autorytetu prezydenta Masaryka i swoich osobliwych zalet również za sobą prestiż europejski, dzięki któremu oddał już swojej ojczyźnie

jak nieocenione usługi.

Trzeba jednak zaznaczyć, że kwestja ewentualnego następcy Masaryka jest żywo w Pradze dyskutowana i daje powód do nasprężniejszych kombinacji.

Jak poznać cukrzycę?

Nieugaszzone pragnienie — oznaką ciężkiej choroby.

Skąd się bierze cukier w organizmie ludzkim?

Wprowadzamy go codziennie w postaci pokarmów, bogatych w cukry (węglowodany) jak: chleb, potrawy mączne, ziemniaki, jarzyny, owoce, mleko itd. W jelitach ulegają one przerobieniu i w stanie przyswajalnym przedostają się do wątroby, która zamienia je na materiał zapasowy.

Wątroba sama zatrzymuje cukier, a częściowo odkłada w mięśniach i innych tkankach.

Wątroba i mięśnie stanowią główny zbiornik rozdzielnicy, z którego później w miarę potrzeby czerpią inne tkanki.

Bez cukru cała przemiana materii zostalaby zachwiana.

Cukier, spalając się w organizmie dostarcza energii użytecznej dla pracy mięśniowej oraz ciepła.

Wszystkie tkanki ustroju czerpią cukier ze krwi, której poziom 1 pro mille (t. j. 1 gram cukru na 1 litr krwi) uzupełnia stale wątroba.

W warunkach normalnych zawartość cukru we krwi nie przekracza tego poziomu, dzięki wątrobie i trzustce oraz współdziałaniu innych gruczołów wydzielania wewnętrznego. Gdy zaś równowaga tych gruczołów zostanie zachwiana i poziom cukru we krwi podnosi się, przekracza wówczas próg przepuszczalności nerek i cukier

zjawia się w moczu,
(cukromocz), co jest cechą znamieną dla cukrzycy.

Nie należy jednak zapominać, że cukromocz może być też objawem przemijającym i nie wspólnego z cukrzycą nie ma-

Coraz częściej zdarzają się wypadki — przykrego pokrzywdzenia sublokatorów w razie zatargów głównego lokatora z właścicielem domu.

Aby uchronić sublokatorów od przykrych niespodzianek przypominamy główne prawa.

Obowiązki sublokatorów przede wszystkim w wypadku zawarcia z sublokatorem piśmiennej umowy na zgóry ściśle określony czas są określone ust. o ochronie lokatorów, po upływie tego czasu sublokator nie korzysta z przywilejów ustawy o ochronie lokatorów i to bez względu na ilość zajmowanych pokoi.

Na wypadek nałożenia aresztu na komorne, płacone lokatorowi

głównemu, sublokator obowiązany jest płacić należność właścicielowi domu.

Gdy lokator nie płaci komornego i grozi eksmisja, sublokatorzy mogą płacić bezpośrednio gospodarzowi domu i jeśli suma, pobierana od lokatorów pokrywa wysokość komornego, właściciel domu nie może otrzymać wyroku eksmisyjnego.

W wypadku skierowania sprawy o eksmisję przeciwko lokatorowi, sublokator, który zamieszkuje w tym lokalu przynajmniej 3 miesiące, może domagać się odroczenia eksmisji na przeciąg 6 miesięcy.

Jeśli w sprawie przeciwko lokatorowi nie zostali przypozwani sublokatorzy, wyrok sądu nie może być w stosunku do nich stosowany.

jącym. Ma to miejsce po nadmiernym spożyciu pokarmów obfitujących w cukier, w ostrych chorobach zakaźnych, w zatruciu morderczym, ręką, naskutek silnego wstrząsu urazowego czy też psychicznego.

Cukrzyca zatem w prawdziwym znaczeniu tego słowa jest to cierpienie, w którym

stale znajduje się w moczu, a wynikające z niedomogi wątroby, trzustki lub innych gruczołów wydzielania wewnętrznego.

Chory na cukrzycę skarży się na ogromne i nieugaszzone pragnienie. Wypija wody całymi litrami o każdej porze dnia i nocy, w następstwie czego oddaje zwiększoną ilość moczu (4,8 do 12-tu litrów na dobę).

U dziecka chorego na cukrzycę można zaobserwować czasem ciekawy objaw: nie trzymanie moczu. Mocz wycieka nieustannie niezależnie od woli. Ponadto chorzy skarżą się na wzmógłony, wilczy apetyt. Czasem chorzy na cukrzycę nie skarżą się ani na wzmógłone wydalenie moczu, ani też na wzmógłony apetyt, a tylko przypadkowe badanie może stwierdzić u nich chorobę.

Przypadkowo zrobiona analiza moczu może wykazać obecność w nim cukru.

Czasem chory na cukrzycę trafia do po czekalni lekarza dentysty ze skargami na rozmiękanie i łatwe

krwawienie z dziąseł.
względnie też na suchość w ustach i wypadanie zębów. To znów zgłasza się do okulisty ze skargami na osłabienie wzroku, lub do lekarza chorób skórnych szukając środków przeciwko uporczywym wypryskom skóry i nieznosnemu świądowi. Naj-

bardziej cierpią wskutek tego świądu ko-biety, gdyż mocz zawierający cukier drażni skórę i śluzówki, pobudza do drapania, w następstwie czego powstają nawet owrzodzenia zwłaszcza w okolicy pachwin.

Cukier daje się czasami wykryć na podstawie obecności białawych plam na spodniach, na których siadają muchy. Z innych ogólnych niedomagań należałoby wymienić: wyczerpanie bez wyraźnych powodów, niezdolność do pracy, zmęczenie,

senność i osłabienie pamięci.

Chory na cukrzycę chudnie wskutek utraty cukru wraz z moczem, w ilości czasem do 8—10 proc. W ciężkich stanach człowiek wydala wraz z moczem od 200 do 500 gram cukru na dobę.

Cukrzyca jest ciężką chorobą w wieku młodym zwłaszcza u dzieci. Im później występuje tem przebieg jej jest cięższy.

Naogół cukrzyca występuje około 40 roku życia,

dwukrotnie częściej u mężczyzn niż u kobiet. W wieku młodszym zaś między 10 a 15 rokiem życia, częściej u dziewcząt.

Cukrzyca jest chorobą klas zamożniejszych. Dziedziczność odgrywa tu wielką rolę. Nadmierne odżywianie, nadużywanie alkoholu i pokarmów obfitujących w węglowodany prowadzą do cukrzycy jak i do afetyzmu jednocześnie i t. d.

Nadmierna praca fizyczna i umysłowa lub wpływy psychiczne odgrywają mniejszą rolę. Cukrzyca czasem występuje po tyfusie, odrze, szkarlatynie, śwince. Jaki tryb życia powinien przestrzegać chory na cukrzycę?

Odpoczywać dostatecznie. Kłaść się wcześniej na odpoczynek. Wstawać wcześnie. Unikać silnych wstrząsów i wyczerpania umysłowego. Nie należy jednak wpaść z jednej skrajności w drugą. Chory powinien sobie znaleźć jakieś odpowiednie zajęcie, by nie myśleć o chorobie.

Co rano myć się rękawiczną włochatą, a wieczorami nacierać sobie ciało flanelą nasiąkniętą spirytusem.

Dodatkowo także wpływają częste kąpiele. Dbać o czystość zębów i jamy ustnej. Myć zęby zrana i przed snem. Płókać usta po każdym posiłku. Wskazana jest codzienna przechadzka, ale nie do zmęczenia, gdyż bardzo łatwo można wówczas przeziębć się.

Bardzo ważną rzeczą w leczeniu cukrzycy jest dieta. Odchylenia w tej mierze są bardzo znaczne w zależności od przypadku. Indywidualizowanie zaś jest już rzeczą lekarza.

250 milionów złotych strat rocznie

Jak obniżyć obciążenie życia gospodarczego świadczeniami.

Zmniejszyć wypadkowość przy pracy w przemyśle

Jest rzeczą charakterystyczną, że w żywej dyskusji, jaka toczy się obecnie na temat ubezpieczeń społecznych, w Polsce i t. zw. ciężarów społecznych, nie zwraca się prawie zupełnie uwagi na to, że jednym z najbardziej skutecznym środków na obniżenie obciążenia życia gospodarczego świadczeniami dla społeczeństwa jest postawienie na właściwym poziomie akcji zapobiegawczej zarówno w dziedzinie wypadków przy pracy, jak i w zakresie chorobowości.

Roczne obciążenie zakładów ubezpieczenia od wypadków rentami, przy znanymi osobom poszkodowanym przy pracy, wynosi u nas około 50—60 milionów złotych; dochodzą tu jeszcze koszty leczenia, które można szacować na o-

koło 30—40 milionów złotych rocznie. A jeżeli uwzględnić pośrednie straty, jakie ponosi nasza gospodarka naskutek wypadkowości przy pracy, to otrzymamy ogromną sumę około 250 milionów złotych rocznych strat.

Tymczasem na podstawie dotychczasowych badań można z całkowitą pewnością twierdzić, że obniżenie wypadkowości w przemyśle o 30 proc. może być dokonane bez specjalnych wkładów finansowych, a li tylko na drodze odpowiedniego wysiłku organizacyjnego.

Składajcie ofiary na powodzian.

Gospodarczy efekt takiego wysiłku, to oszczędzić dla instytucji ubezpieczeniowej 15 — 18 milionów złotych, dla całego zaś gospodarstwa — około 75 milionów zł. rocznie.

Z powyższego widać, jak wydatne obniżenie ciężarów społecznych możliwe jest do osiągnięcia w samej dziedzinie ubezpieczenia wypadkowego.

Nie ulega również jednak wątpliwości że zorganizowana na szeroką skalę akcja zapobiegawcza w dziedzinie chorobowości, a zwłaszcza w dziedzinie chorób przemysłowych może doprowadzić do jeszcze znacznie większego zmniejszenia obciążenia życia gospodarczego świadczeniami społecznymi.

Katusze porwanego dziecka. 40-stu żydów wpadło do rzeki. Spróchniały most nie wytrzymał.

Potworny czyn handlarza.

W popiołach po podpalonym stogu, z okolicy Kalle (Belgia) znaleziono zwęglone zwłoki dziecka. Śledztwo ustaliło, że było to dziecko Marji Goeman, które zostało porwane przez handlarza wędrownego Alfonsa Dereu. Zbrodniarz oprowadził dziecko ze sobą po okolicy i spowo-

dował jego śmierć

wskutek wyczerpania.

Chcąc pozbyć się trupa, podpalili stóg i rzucili zwłoki w płomień. Dereu został aresztowany i przyznał się do winy. Władze śledcze podejrzewają włościanę o to, że spalił dziecko żywcem.

Z Samborza donoszą:

150 żydów samborskich udało się na most, aby oczyścić się z grzechów zapomocą rzucania

okruchów do wody.

Stary, od lat już nie odnawiany most nie wytrzymał takiego naporu. Z 1

traskiem pękły więzania, most się zahotał i runął do rzeki.

Wśród zgromadzonego na moście tłumu zapanowała niesłychana panika. Część zebranych zdołała się jeszcze dostać na brzeg, zaś przeszło czterdzieści osób — zarówno mężczyzn, jak i kobiet — wpadło z wysokości ponad czterech metrów do Młynówki, która ma w tym miejscu najwyższą głębokość.

Kilkanaście osób zostało konfuzjowanych kilka rannych, w tym ciężko ranni: A Gaertner i R. Baumwolspfeiffer. Zmierzano również kilka ataków nerwowych. Dla większości jednak skończyło się jedyne na niemiłej kąpiel. Wiele osób pogubiło w rzece kosztowności, pieniądze i zegarki.

Pierwszej pomocy lekarskiej udzielił swym współwyznawcom lekarz dr. Helfgoth.

Na miejscu wypadku, które obstawiono zaraz policją i strażą państwową, pojawili się również w kilka minut po wypadku wiceburmistrz i pow. kom. państw.

Punkt kulminacyjny sezonu w Biarritz. Amatorzy wrześniowego słońca nad Zatoką Biskajską.

Biarritz, we wrześniu.

Na początku września letnicy w Deauville — (mowa oczywiście o ludziach, którzy nie potrzebują się liczyć ani z czasem ani z pieniędzmi) — udają się koleją, samochodem, a nawet samolotem tłumnie do Biarritz i na wybrzeże baskijskie, cudowne w ostatnich blaszanych i pierwszych malowniczych barwach jesieni.

Jednocześnie z napływem tych gości z kąpielisk bardziej na północ położonych, z południa, to jest Hiszpanii, płynie druga fala osób, gdyż ruletka i baccara, obecnie zabronione w Hiszpanii, posiadają tam większą siłę przyciągającą. To też obecna frekwencja Biarritz przedstawia się w następujących cyfrach: 40 proc. Francuzów, 27 proc. Hiszpanów, 13 proc. Anglików i 20 proc. gości rozmaitych innych narodowości. Słowem: Biarritz nadal odgrywa rolę kąpieliska kosmopolitycznego i niezwykle uczęszczanego.

Ostatniemu potężnemu napływowi gości Biarritz otworzyło wszystkie swoje wrota. Miasto nieprawidłowo rozłożone, składające się z różnych części, fragmentów i kawalków, bardzo „paryskie” w zakresie handlu, a co do atmosfery swej baskijskie, zdolne jest pomieścić nieograniczoną ilość przyjeżdżających w swych hotelach, pensjonatach i willach. Ponadto do dyspozycji swych gości oddaje nie jedną, a pięć plaż, na których publiczność lokuje się wedle możliwości swej i gustu.

Jak dla nas wszystkie pięć plaż przedstawiają się jednakowo ciekawie: przyglądaliśmy się z równym zainteresowaniem arystokratycznym „aktom” na „Chambre d'Amour”, jak i emerytowanym pływakom w Port - Vieux. Co do Grande Plage, zadziwia i zabawia ona swym nieopisanym rojowiskiem ludzkim, nieskończoną ciagłością obrazków sportowych, groteskowych, dziecięcych i wdzięcznych. Od kon-templacji dwu młodych panienek, nie-

śmiałych jeszcze dziewczątek, „smażących” się na wolnym ogniu rozpalonego słońcem nieba, a zapowiadających swą urodą, że w roku przyszłym może zostaną królowymi w Chambre d'Amour, przechodzimy do matron, które w cieniu wielkich, czarnych parasoli dy Przyglądamy się zabawie dzieciarni i gawędzimy ze sprzedawcą błękitnych okularów, tak pożytecznych dla oczu przy jarzącym blasku słońca i wody.

O jakie dwadzieścia metrów stąd ściąga się ocean. Bogactwo barw Atlantyku, widok jego ustawicznej walki ze skałami wybrzeża jest może niniejszym imponujący od jego głosu, zarazem melodyjnego i potężnego.

A teraz kwestia spędzenia czasu. Radziliśmy się stałego bywalcy Biarritz, na wypadek, gdyby nam się udało spędzić tutaj całe dwa tygodnie w jaknajprzyjemniejszych warunkach (gdzie robi się coś w imaginacji, można sobie pozwolić w najszerszym zakresie na wszystko).

Usłyszeliśmy następującą radę:

— To bardzo proste. Wstaje się pomiędzy dziewiątą a dziesiątą, z pewnym znużeniem, oczywiście, po późnym położeniu się do łóżka. Następnie spacer na plażę, cocktail na jednym z tarasów kawiarni, na placu Bellevue. Następnie dla rozproszenia resztek znużenia, wsiada się do auta...

— A jeżeli nie ma się auta...

— Ma się znajomych, które je mają...

A więc w towarzystwie jedzie się na śniadanie do którejś z oberż, w pięknej okolicy Biarritz...

— A potem?

— Ad libitum: spacer, plaża, golf, kasyno... Urządzają tam niekiedy wspólnie zabawy...

— Smoking? Strój wieczorowy?

— Oczywiście. Można też pójść do teatru. Mamy tu wszystkie „gwiazdy” stolicy...

— I znowu frak lub smoking?

— Niekoniecznie. Ostatni „plebiscyt” wypowiedział się za marynarką. Ale ta

„roznegliżowana” moda zapewne przeminie.

— A potem do łóżka?

— Co znowu! Trzeba posłuchać skrzypka w lokalu o dekoracjach dawnego Palais - Royal, a potem trzeba zabaczyć p. Suzy Solidor, i wreszcie...

— Dziękuję panu, to wystarczy.

Korzystaliśmy dwie doby z przepisanej programu i przyznajmy, że z wielką przyjemnością. A gdy po tym czasie opuszczaliśmy Biarritz, zazdrościliśmy wszystkim, którzy tam pozostać mogli, nie tylko klienteli pałacowych hoteli, ale najsłabszym zapałem bielizny w czerwone i niebieskie prążki (jak nosiła ją któraś wybitna osobistość) z beretem, jak słynny Chiquito, a na dół wszystko z dumą, że ocierali się o ks. Walji, i zapasem wspomnień na całą zimę.

Mal.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Zbrodnia w zagłębieniu pomnika. Ponure odkrycie ogrodnika.

Ogrodnik miejski w Lille odkrył w zagłębieniu pomnika poległych, na placu Rihour skrwawione ciało mężczyzny, który miał na szyi szeroką ranę zadaną nożem i poranione piersi. Ciężko rannego człowieka, dającego słabe oznaki życia, przeniesiono do centralnego komisariatu policji, znajdującego się w odległości

10 metrów od pomnika.

W kieszeniach rannego znaleziono dowód osobisty na nazwisko Henryka Krodot, obywatela czechosłowackiego.

Przeprowadzone później śledztwo ustaliło, że Krodot był bez środków do życia, poprzedniego dnia prosił bezskutecznie o kartkę

na bezpłatny nocleg,

jakie komisariat policji w niewielkiej ilości wydaje bezdomnym biedakom. Krodot spędził widocznie noc pod pomnikiem, lecz co tam zaszło i kto go poranił, dotychczas nie wiadomo. Najciekawszym jest fakt, że zbrodnię popełniono tuż przed głównym komisariatem policji.

FR. HARPER

Dług Hanki Wolskiej

(ODWET)

42

Współczesna powieść obyczajowa — Adaptacja autoryzowana Eug. Bałuckiego

— Nie potrafię tego wytłumaczyć.

Pani Teresa zamknęła książkę, wzięła ją pod pachę, lecz nie ruszyła się z miejsca: obrzuciła długiem, badawczym spojrzeniem dziewczynę, która zabrała się do polerowania paznokci, i powiedziała cichym głosem:

— Pani jest bardzo piękna...

Hanka podniosła głowę, ujrzała nienawistny grymas na cienkich, bezkrwistych wargach kobiety, i przemilczała.

— Pani była w Warszawie w dwudziestym pierwszym roku? — ciągnęła pani Gardowa równym, martwym głosem. — Nie? Pracowałam w kinie. Podczas zdjęć poznałam Gardę, przyszłą gwiazdę filmową, miał wielką karierę przed sobą. Wyszłam zamaż, choć nie

powinnam była tego zrobić. Widziałam pani obraz „Ostatnia pieśń”?

— Nie, nie widziałam.

Pani Teresa spojrzała z trwożnym zakłopotaniem w lustro, które obok promiennego oblicza dziewczyny ukazało jej bezbarwną schorowaną twarz.

— Nadzwyczajne! Nikt sobie nie przypomina tego filmu! Zaledwie dwanaście lat to jest dużo więcej niż sto — ciągnęła smutnie. Dziś wpadła mi w ręce ta książka, sama nie wiem poczem ją otworzyła i zaczęła czytać, przecież nie będę mądrzejsza od tego. Głupie zdanie, prawda? — dodała po chwilowej pauzie. — Ale musi mieć jakiś sens.

Westchnęła i wysunęła się cicho z pokoju.

Hanka została sama przed lustrem. Oparła czoło o dłoń i nagle poczuła, że coś w niej drgnęło. Przypomniła sobie zdanie z książki, zaczęła je powtarzać bez końca, męcząc się nad szukaniem sensu. Głupie motto wrażało się w pamięć, dokuczała jak namiętna mucha jesienią, której nie mogła się pozbyć.

W godzinę później, już całkiem ubrana, spacerowała nerwowym krokiem po swoim mieszkaniu. Trzasnęła furtką, rzucona mocną ręką, przyszedł Lachowicz.

Rzeczywistość skończyła się, znikło obrzydliwe, nienawistne otoczenie. W otwartych drzwiach czekała z bijącym sercem i ze szczęśliwym uśmiechem Hanka Wolska, taka sama, jaką była do niedawna, gdy jeszcze mieszkała na ulicy Igańskiej i przeżywała pierwsze upojenie miłosne.

ROZDZIAŁ XXI.

Hanka zbudziła się. Przez otwarte na oścież okno wlewało się do pokoju po wietrze, przepojone silnym zapachem kwiatów i słodkim, odurzającym aromatem przekwitłej lipy; miała wrażenie, że gorące opary obezwładniają i zatrzymują ją powoli.

Miała szczególny sen, ale daremnie nęteżała pamięć, treść uporczywie wymykała się. Zdaje się, figurowali w nim doktor Iwanicki i pani Gardowa.

Na dzwonek zamiast służącej ukazała się właścicielka willi. Widok rozczochranej kobiety w brudnych pantoflach filcowych i pogniecionym szlafroku nie pierwszej czystości był wstrętny.

— Dzieńdobry. Chce pani śniadanie?

— Dzieńdobry. Wolałabym pierw kąpieli. Pani będzie łaskawa powiedzieć dziewczynie, żeby przygotowała kąpiel. Ale bardzo gorącą!

— Dziewczyna wyszła. Sama zrobiła pani kąpiel. Bardzo gorącą, mówi pani? Chyba nie więcej jak 32 stopni, bo to bardzo szkodzi.

Obrzuciła Hankę Wolską nieufnym, świdrującym spojrzeniem.

— Ostatecznie... jak pani sobie życzy! — Usta i całą twarz skrzywił domysłny, jadowity uśmiech.

Hanka spędziła w łazience prawie godzinę. Jak tylko woda trochę stygła, za raz napuszczała do wanny świeżej i tak gorącej, że ledwo mogła usiedzieć.

(D. c. n.)

MAGNACI Z URODZENIA I STANOWISKA

za murami więzienia

Jak spędzają czas bohaterzy afery żyrardowskiej

Parę tygodni przebywają za murami więzienia mokatowskiego dwaj dyrektorzy Żyrardowa, pp. Vermeersch i Caen, a tydzień mija od chwili, jak ciężka, żelazna brama zamknęła się za prezesem zarządu Żyrardowa, Henrykiem hr. Potockim.

Jak spędza w murach więzienia czas ta niezwykła trójka?

CELE NR. NR. 35, 78, 79

Jak wspominaliśmy już zarówno Vermeersch, jak i Caen i Potocki zajmują i, zw. separatu w osobnym pawilonie, w którym mieści się „oddział X”.

Hr. Potocki w dalszym ciągu przebywa w celi 35 na I-em piętrze pawilonu, natomiast p. Vermeerscha przeniesiono z I-go piętra, na drugie do celi sąsiadującej bezpośrednio z celą Caena, która opatrzona jest n-rem 79. Lokum Vermeerscha nosi nr. 78.

Wszystkie te cele są jednakowych wymiarów, bardzo widne, czyste i stosunkowo wygodnie urządzone.

Wedle regulaminu więziennego, łóżka w celach powinny być na dzień zasłane i podniesione do góry, jednakże ze względu na podeszły wiek, hr. Potocki ma prawo korzystać z łóżka również i w dzień.

Magnat korzysta z tej ulgi bardzo chętnie. Jeśli nie absorbuje go inna czynność. Oto w więzieniu, mając nadmiar wolnego czasu, hr. Potocki z zapalem — czyści swe kamazki.

P. Potocki dużo również czyta. Głównie romanse francuskie oraz dziennik „Figaro”, który regularnie jest mu dostarczany do więzienia. Z gazet polskich pan hrabia nie interesuje się żadną.

GAZETY P. CAEN'A.

Zato jego współtowarzysz niedoli, Lucien Caen pochłania całe sterty lektury. Cenzura więzienna, która obowiązana jest przejrzeć każdą gazetę, czy książkę przed dostarczeniem jej więźniowi, ma mnóstwo roboty z gazetami p. Caena. Żona dostarcza mu nieomal wszystkie dzienniki paryskie, szereg tygodników, dwa dzienniki wiedeńskie i mniej więcej 4 do 6 książek francuskich tygodniowo.

Caen chodzi bez kołnierzyka. Rodzina mu dostarczała koszule sportowe, z wykładanymi kołnierzami. Wygląda w nich jeszcze młodziej. Podczas przechadzki krąży szybko wokół kwiatnika, prawie biegnąc. Codzien-

nie przychodzi do fryzjera, prosząc o golenie.

Początkowo w żaden sposób nie mógł przyzwyczaić się do tego, że już o godz. 9-ej wieczorem gasło światło. Miał nawet w związku z tem kilka scysy z dyżurnymi strażnikami, od których żądał, aby zostawiono mu światło tak długo, jak będzie chciał, bo nie mogąc spać, pragnie czytać. Obecnie, przyzwyczaił się już do więziennego regulaminu i do pewnego stopnia „unormował” sobie tryb życia za murami czerwonego domu.

VERMERESCH ODNAWIA
WOJENNE WSPOMNIENIA...

Najspokojniej zachowuje się Vermeersch, wysoki, szczupły mężczyzna z krótko przyszytymi włosami, ubrany w ciemnobronzowy garnitur. Vermeersch jest byłym porucznikiem-pilotem armii francuskiej, tem się może tłumaczy fakt, że lekturą, najbardziej pasjonującą go, są książki o — wojnie światowej. Ponadto w celi jego znajduje się cała sterta czasopisma „Revue des Deux Mondes”.

Wstając rano, bardzo wiele czasu poświęca na niezwykle pedantyczne czyszczenie swego ubrania. Spaceruje wolnym krokiem, cały czas trzymając dłonie w kieszeniach. Jest b. mało mówny. Wypala po kilkadziesiąt papierosów dziennie.

Wszyscy trzej „dostojni” więźniowie, wstają tak jak inni o godzinie 6-ej rano, a kładą się spać o 9-ej wieczorem. Stan zdrowia Caena i Vermeerscha jest jaknajlepszy. Tak można przynajmniej wywnioskować z t. zw. kart ambulatoryjnych, które sporządza się natychmiast po osadzeniu więźnia w celi. Na karcie ambulatoryjnej Potockiego widnieje notatka: „Niedomagania wątrobiane”.

ZAMIAST KLUBU MYŚLIWSKIEGO —
KUCHNIA WIEZIENNA.

Hrabia początkowo miał zamiar korzystać z obiadów, dostarczanych ze znakomitej kuchni Klubu Myśliwskiego, gdzie, jak wiadomo, jest prezesem, ponieważ jednak wszelkie jedzenie dostarczane z miasta musi podlegać kontroli, oczywiście niezbyt przyjemnej, pan hrabia przemyślał i pozostał na wikie więziennym, zarówno jak Vermeersch i Caen, którzy do tego stopnia chwają sobie kuchnię więzienną, że zwracali się z zapytaniem do jednego z oficerów służby więziennej, czy potrawy dla nich są specjalnie przygotowywane?

— Nie, — odpowiedział oficer — takie same pożywienie otrzymują wszyscy więźniowie.

— No, no, — zdziwił się Vermeersch — w więzieniach francuskich tak nie karmią...

A na to oficer z uśmiechem:

— Czy i tam miał pan okazję próbować?

— Owszem, ale jako gość, zwiędzający więzienie. Czasy się zmieniają — dodał ze zmutnym uśmiechem.

Nożem zdobywali prawo jazdy

Szofer autobusu ciężko ranny

Wczoraj wieczorem około godz. 20-tej na lotnisku w Katowicach nieznanymi dotychczas sprawcy rzucili się na Kaczmarczyka Oskara, szofera autobusu i pchnęli go dwukrotnie nożem w prawą i lewą łopatkę. Rannego Kaczmarczyka przewieziono do szpitala miejskiego w Katowicach, gdzie udzielono mu pierwszej pomocy lekarskiej. Niebezpieczeństwo utraty

życia mu nie zagraża.

W toku dochodzeń ustalono, że sprawcy zamierzali wsiąść do autobusu, na co nie chciał się zgodzić szofer Kaczmarczyk z uwagi na to, że autobus już był przepełniony. Sprawcy z zemsty rzucili się wówczas na niego, zranili go poważnie, poczem zbiegli.

— 0 —

Groźny pożar w Michałkowicach

ogień podłożony zbrodniczą ręką

W stodole Antoniego Sobczyka w Michałkowicach (Kościełna 49) wybuchł w zabudowaniach gospodarczych groźny pożar, zagrażający sąsiednim budynkom.

Spaliła się stodoła, zbiory, młocarnia oraz szereg narzędzi gospodarczych. Strata 12.000 zł. niewątpliwie zostanie pokryta przez Warsz. Tow. Ubezpieczeń, gdzie gospodarstwo było

zaasekurowane.

Jak wykazuje wstępne śledztwo, zachodzi tu podejrzenie podpalenia gospodarstwa przez nieznanego sprawcę, który jednak, idąc tak w stronę zabudowań jak i z powrotem, pozostał na roli odciski butów.

Naprowadzą one niewątpliwie policję na ślad podpalacza.

SCIGAJĄCY NAPASTNIKA STARZEC

padł trupem na ulicy

Liczne zaczepki uliczne, jakie stale mają miejsce w Chorzowie, stały się onegdaj przyczyną nieszczęśliwego zgonu starca, obrońcy napastowanego zięcia.

Na rogu ul. 3-go Maja i Bytomskiej, po-

wracający z zabawy Franciszek Laszczok (Mieleckiego 43) wraz Janem Frankiem, został zaczepiony przez nieznaną osobę, a-wanturującego się po ulicach.

Frank, uderzony jakimś narzędziem w gło-

wę, upadł na ziemię, lecz po chwili podniósł się i wraz z teściem podjął za zbiegłymi pościg.

Na ulicy jednak Łukaszczyka, przed kamienicą nr. 7 stary 65-letni Laszczok padł nieprzytomny na bruk, a przewieziony do szpitala Spółki Brackiej zmarł, jak stwierdzono na udar serca.

Podjęte w sprawie powyższej śledztwo doprowadziło do ujęcia Ernesta Bienka (Bytomski 64) oraz Reinholda Mikasa (Mickiewicza 25). Brali oni udział w zaczepce i stali się pośrednimi winowajcami śmierci Laszczoka.

Falszywy inkasent skarbowy

Notujemy nowy wypadek oszustwa, jakiego dopuszcza się na terenie Chorzowa osobnik, występujący w roli urzędnika skarbowego, upoważnionego do inkasa gotówki.

Ofiarą jego padła kasjerka rzeźnika Wilhelma Wernera (Piłsudskiego 4), którą nabrał na zapłatę jakiejś nieistniejącej należności za samochód, pozostawiając jej potwierdzenie z niewątpliwie fałszywym nazwiskiem Masłowskiego.

Tempo, tempo...

a w trop za tem wypadki

Na szosie Szarłej-Brzozowice wydarzył się poważniejszy nowy nieszczęśliwy wypadek w zderzeniu z samochodem. Mianowicie wskutek własnej nieostrożności został najechany przez samochód ciężarowy browaru w Tychach Śl. 11233 żołnierz 11 p. p. i w następstwie trącenia przez przyczepkę doznał okaleczenia stawu biodrowego.

Żołnierza przewieziono do szpitala powiatowego w Szarleju.

Podobnie wypadek samochodowy miał miejsce w Rudzie.

Na ul. Hutniczej samochód osobowy, kierowany przez Stanisława Woźniczkę, najechał na nieletniego Emila Wojtę, zam. przy ul. Wyleżoła 5.

Chłopiec doznał w następstwie upadku pęknięcia czaszki. Stan jego jest beznadziejny.

co stwierdzono w szpitalu w Goduli, dokąd kierowca przewiózł ofiarę nieszczęśliwego wypadku.

Przejechanie miało miejsce podczas wysięgu kolarskiego, podczas którego młodzież wybiegała na jezdnię, dezorientując kierowców.

Niedole i zbrodnie

Przepędzani przez straż kolejową węglarki względnie silnie zwalczania na odcinku kolejowym przemysłnicy wywarli w dniu wczorajszym zemstę na budynku stacyjnym w Orzegowie.

Niespodziewanie powybijali szyby w poczekalni oraz lokalach służbowych i mimo pości-

gu zbiegli.

W czasie naprawy tramwajowych przewodów elektrycznych w Lipinach spadł z czterometrowej drabiny elektromonter Konrad Przygoda z Chorzowa (Krzywa 17), doznając ciężkich obrażeń cieleśnych. Odwieziono go do szpitala w Piaśnikach.

Apoteoza pracy

zakończyła młodzież powstańcza

niedzielnny obrzęd dożyneków

Onegdajsze dożynki Śląskie młodzieży powstańczej były żywiołową manifestacją młodzieży śląskiej, która, podejmując piękne a ulubione na Śląsku tradycje dożynkowe, składała plony z swej pracy Gospodarzowi — Wojewodzie oraz ojcom swym i matkom, zgromowianym w Związku Powstańców Śląskich i Towarzystwie Polek.

Wszystkie powiaty naszego Województwa każda niemal miejscowość, ukazały na dożynkach owoce swej letniej pracy, bo przygotowania dożynkowe, zaczęte już w czerwcu b. r., trwały przez całe lato.

Uroczystość dożynkowa rozpoczęła się Mszą świętą w kościele garnizonowym. W czasie mszy wygłoszone zostało okolicznościowe kazanie oraz dokonano poświęcenia wieńców i koron dożynkowych.

O godzinie 10.45 wyruszył olbrzymi pochód przez miasto z placu targowego w stro-

nę Województwa i boiska „Pogoń”. Gdy czołóg pochodu stanęło przed Województwem, koniec jego znajdował się jeszcze na targowisku. Pan Wojewoda odebrał defiladę, która trwała trzy kwadranse, w towarzystwie przedstawicieli władz miejskich z p. Prezydentem Kocurem, Zarządu Głównego Związku Powstańców Śląskich, Towarzystwa Polek i Młodych Polek, Komitetu Dożynkowego, przedstawicieli Śląskiej Izby Rolniczej, pp. Starostę, któryś pomocą swą ułatwiał urządzenie tej znakomitej imprezy dożynkowej oraz członków Komitetu Honorowego.

Poza pochodem i obrzędem dożynkowym niemniej okazały wypadły dalsze części programu opisy chóralne i taneczne oraz zabawa ludowa. Nadmienić należy, że p. Wojewoda uczestniczył nie tylko w obrzędzie dożynkowym, lecz także w dalszych częściach programu dając poszczególne jego punkty dużem

zainteresowaniem. Dopiero o godzinie 8.30 opuścił boisko „Pogoń” żegnany entuzjastycznymi okrzykami młodzieży i wyniesiony do auta na rękach junaków z O. M. P.

Na estradzie przed trybuną p. Wojewody ukazywały się kolejno zespoły taneczne młodzieży.

Występy taneczne zakończyła wspaniała apoteoza pracy, wystawiona i wykonana przez Zespół O. M. P. i Młodych Polek z Łagiewnik Śląskich przy świetle reflektorów Dźwięczny, doniosły głos ustawionych na estradzie trzech grup rolniczej, górniczej i hutniczej wygłaszał pochwałę pracy. Obraz ten stanowił znakomitą odpowiedź do przemówienia p. Wojewody, którego najpiękniejsze zdania były właśnie poświęcone pochwałę twórczego trudu jako jedynego miernika wartości człowieka.

— 0 —

Jeden się awanturował a drugi uciekał

Do mieszkania Ernesta Krawczyka przy ul. Mickiewicza 60 w Chorzowie udał się posterunkowy, który miał go doprowadzić do arestacji.

W domu tem jednak wobec przedstawiciela władzy bezpieczeństwa wystąpił brat Krawczyka — Stefan, chwytając posterunkowego za pas i wołając na dalsze osoby o podarcie mu pomocy.

Opór ten miał na celu ułatwienie ucieczki Ernestowi, który też znikł z domu bez śladu.

Ubiegłego przedpołudnia przytrzymano w Katowicach na ul. Marsz. Piłsudskiego takżę Smitowskiego Gerharda z Zawodzia (ul. Krakowska 48). W czasie rewizji znaleziono w takówce 2 motory elektryczne i łącznik, pochodzące z kradzieży na szkodę fabryki „Astra” w Zawodziu.

Smitowskiego wraz z zajętemi motorami doprowadzono do komis. pol. w Zawodziu.

Krwawa tragedia miłosna. Smierć dwojga młodych w restauracji

Zazdrość powodem smutnego zajścia

Łódź, 18 września.

Wczoraj około godziny 6-ej rano do drzwi frontowych piwiarni Chmielewskiego przy ul. Cegielnianej 31, ktoś gwałtownie dobijał się.

Zaintrygowany tem Chmielewski po otwarciu drzwi przekonał się, iż dobijającym się jest jego stały klient 27-letni Michał Gawel (Żeromskiego 82,) który przybył wraz ze swą narzeczoną 30-letnią Janiną Domańską (Niciarniana 12).

Goście po wejściu do piwiarni zajęli gabinet, prosząc o podanie im śniadania. W czasie konsumowania śniadania w gabinecie rozległy się trzy strzały.

Chmielewski przerażony strzałami wbiegł do gabinetu, gdzie oczom jego przedstawił się okropny widok. W kałuży krwi na kozetce leżała bez życia z raną potrzalową głowy Domańska, zaś obok niej na ziemi płała się we krwi Gawel.

Zaalarmowana natychmiast policja i lekarz pogotowia ratunkowego jednocześnie przybyli na miejsce krwawego dramatu. Lekarz stwierdził zgon Domańskiej, zaś Gawła w stanie agonijnym przewiózł do szpitala miejskiego przy ulicy Drewnowskiej, — gdzie zmarł.

Jak ustalono tragedia miała podłoże mi-

łosne. Trupa Domańskiej policja zabezpieczyła na miejscu, zaś zwłoki Gawła zostały przewiezione do miejskiego prosekutorium przy ulicy Łkowej.

Zespół Congveritas - girls.



z nowej wielkiej rewii w „Ziegfield - Follies” na Broadway’u.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.

SUZANNE NORMAND.

Rywalka.

— Trzydzieści!... Czterdzieści!... Czterdzieści pięć minut spóźnienia! Zawsze, zawsze to samo! Ach! Najlepiej byłoby z nim zerwać!

Od pół roku to powtarzała. Ale.. zanadto gorąco się kochali!... Zbyt było im dobrze razem podczas tych krótkich sam na sam! Nie! Nie! O rozstaniu nie mogło być mowy nawet!

Drogi ten Romuald robił co mógł zresztą. Czy to jego wina... (ależ jego, oczywiście że jego!) jeśli przed dziesięciu laty związał się z kobietą zatruwającą mu teraz życie?

Dominika nie mogła mieć pretensji do niego. Był lojalny w gruncie rzeczy względem niej. Uprzedził. Nie poddawał się na razie ogarniającemu go wszechwładnie uczuciu. Walczył z niem. Pamiętała doskonale jego beznadziejnie smutne słowa: „Zrezygnujmy, najdroższa! Nie jestem wołny! Mam przyjaciółkę! Wiedziała, że tamta ma dziesięć lat dobrych wspomnień za sobą, że Romuald zakochał się od pierwszego wejrzenia w tym manekinie ośniewającej urody i królewskiej postaci, wyrwał, niepomny następstw — dwudziestoletnią wówczas dziewczynę z magazynu konfekcji damskiej, gdzie defilowała od rana do wieczora przed klientelą.

— On! — myślała Dominika słuchając zwierzeń ukochanego — taki inteligentny, wykształcony, taki wymagający!... Jak on mógł!...

Cale jej kulturalne jestestwo buntowało się przeciwko tej miłości mężczyzny o wysokim poziomie umysłowym do pięknej kobiety — gąski.

Dziś zapewne płomień uczucia jego przygasł, lecz Madeleine zato kochała teraz duszę i ciało tego, który wydobył ją z bagna. To też, cokolwiekby się stało, Romuald postanowił, że nie opuści jej nigdy. Płacić będzie pieniędzmi, poświęceniem, wyrzeczeniem się innych miłości za swój błąd.

— Jest nerwowa i bardzo, bardzo zazdrośna! — tłumaczył Dominice — zdajna jest zabić mnie i ciebie jeśli się dowie, że ją zdradza.

O godzinie dziesiątej minut pięćdziesiąt

winda zatrzymała się na piętrze Dominiki i za chwilę dzwonek rozległ się u jej drzwi.

— Pięćdziesiąt minut czekania! Tego już zanadto! — szepnęła gniewnie wstając z otomany na przywitanie winowajcy, lecz twarz Romualda była tak zmieniona, że zaniechawszy wymówek spytała:

— Co się stało?

— Zdaje się, że Madeleine mnie śledzi!... [Jakaś taksówka stanęła tu właśnie za moją. Madeleine jest na dole!... Spewnością! — szeptał urywany głosem padając na otomanę.

— Więc co? Niech będzie! — zachnęła się Dominika — podchodząc do okna.

Na jezdni, tuż przy chodniku, nawprost jej domu, stała istotnie taksówka.

— Pobędę godzinkę z tobą i pójdę — odezwał się Romuald błagalnym tonem — chciała odwiedzić mnie do domu, lecz wymówiłem się tem, że obiecałem przyjaciółm spędzić wieczór z nimi. Udała że wierzy, ale teraz czatuje na mnie. Pewien jestem.

— Muszę już odejść... — odezwał się Romuald wstając z otomany.

— Zostań, zostań, najdroższy! — zawołała zalewając się łzami, tą potężną bronią kobiecą.

— Zostać? A jeżeli stanie się nieszczęście? — upominał tuląc ją w ramionach.

— Nie będzie nieszczęścia! Zostań ze mną! Daruj mi tę noc, ukochany! szeptała z ustami przy jego ustach.

— Dobrze! — zgodził się bezbronny.

O godzinie szóstej mężczyzna ocknąwszy się z niespokojnego snu ubierał się z pośpiechem.

Dominika korzystając z tego, że był w łazience pobiegła do okna. Taksówka stała przed domem. Szofer spacerował tam i z powrotem po chodniku tupiąc nogami i obijając się rękoma. Lodowatym dreszczem przejęta Dominika wróciła do łóżka otulając się szczerlnie koldrą.

— Dowidzenia, kochanie! — rzekł Romuald całując ją w czoło, poczem krokiem nerwowym skierował się ku drzwiom.

Chciała zawołać: „Nie idź! Ona jest na dole!” Lecz kłamstwo nocne zamykało jej usta. Milczała więc przyciskając obu rękoma serce bijące jak młotem w piersi.

Niebawem kroki Romualda ucichły na schodach. Dominika nawpółprzytomna pobiegła do okna: na trótarzu stała kobieta w czerni celując w twarz swego kochanka.

Jednocześnie padł starzał. Mężczyzna runął nawznak na ziemię podczas gdy morderczyni jego przykładła sobie broń do skroni.

Dominika osunawszy się na podłogę lkała głośno.

Nazajutrz czytano w rannych gazetach pod rubryką „Rozmaitości”: „Kobieta zabiwszy zdradzającego ją kochanka sama rani się lekko w głowę”.

W dziesięć miesięcy potem sprawa Madeleine toczyła się przed sądem przysięgłych.

Dominika palając wciąż niewygasłą nienawiścią do swej rywalki, w obawie by sędziowie zbyt wyrozumiali najczęściej dla zbrodni o tle erotycznym, nie uniewinnili pod sądnej postanowiła świadczyć przeciwko niej, pewna że atut będący w jej posiadaniu skłoni ich do wydania surowego wyroku.

Po odczytaniu aktu oskarżenia i przesłuchaniu podsądnej przewodniczący Trybunału zwrócił się do Dominiki z pytaniem:

— Czy zamordowany Romuald T. włajemniczył panią w stosunek swój do podsądnej?

— Tak — odparła z godnością i spokojem usiłując panować nad sobą za wszelką cenę. Najłżejsze bowiem uniesienie — rozumiała to dobrze — popsułoby jej szyki. — Wiedziała, że miał duże trudności z jej strony.

— Czy okazywał specjalne zaniepokojenie owego wieczoru?... Przypuszczał, że jest śledzony?

— Spóźnił się bardzo jak zwykle, gdy wracał od swej kochanki, która scenami, groźbą i łzami starała się zawsze zatrzymać go u siebie. Nie przypuszczam jednak, by wiedział że jechała właśnie za nim. Nie mógł mi przynajmniej nie o tem. Wspomniał tylko, że jestem jego ucieczką, ukojeniem... Tu Dominika umilkła jakgdyby wzruszona.

— Spytałam — ciągnęła po chwili dalej — dlaczego nie zerwie z tamtą? „Nie zgodzi się nigdy na to — odpowiedział mi głosem pełnym rozpacz — jakkolwiek wie, że gdy bym nawet porzucił ją, ma być materialny zabezpieczony przeze mnie. Oddawna przecież figuruje jako jedyna spadkobierczyni w moim testamencie”.

W audytorjum, przesydłym i wśród sędziów przysięgłych poruszenie.

— Czy podsądna wiedziała o tem, że Ro-

Ile jest miast w Polsce?

Podług danych Związku Miast Polskich, przed wejściem w życie ustawy samorządowej, było w Polsce 637 miast, w tem na obszar województw centralnych przypadało 221 miast, wschodnich — 68, południowych — 178, zachodnich — 152, wreszcie w woj. śląskim, nieobjętem ustawą, 18 miast. W ciągu roku po wejściu w życie ustawy, tj. do 13 lipca rb. zaszyły zmiany polegające na zniesieniu 39 miast i nadaniu ustroju miejskiego 5 osiedlom. W związku z tem na 13 lipca rb. ogólna liczba miast wynosiła 603, w tem na obszarze woj. centralnych 216, wschodnich — 66, południowych — 169, zachodnich — 136, wreszcie w woj. śląskim — 18 miast. W liczbie 603 miast jest 52 miast wydzielonych.

WYGAŚNIĘCIE RODU CESARZÓW BIZANTYJSKICH.

W Londynie zmarła w wieku 86 lat księżniczka Eugenia Paleolog. Wraz z nią zeszedł do grobu ostatni potomek starożytnego i sławnego rodu Paleologów, dynastii panującej w ciągu dwóch wieków w pradawnym cesarstwie Bizancjum. Paleologowie zasiedli na tronie bizantyjskim w r. 1259. Ostatni z cesarzów Konstanty XI padł na polu bitwy w obronie Konstantynopola przed nawałą turecką pod wodzą Mahometa II.

muald T. zapisał jej cały swój majątek? — zwrócił się przewodniczący do podsądnej z pytaniem.

— Tak! — brzmiała cicha odpowiedź.

— Czy przyjaciół pani nie przestraszył nigdy o zamiarze cofnięcia testamentu? — indagował przewodniczący Dominikę w dalszym ciągu.

— Przeciwnie — odparła — sem zimnym i obojętnym — twierdził koniecznie, że gdyby nawet porzucił swą kochankę, testamentu nie zmieni.

Poczem wkładając w usta nieżyjącego słowa, których ten nie powiedział, dodała jeszcze akcentując każdy wyraz zlekka:

— Nadmienię jeszcze: „ona wie o tem i myślę czasami, że złapawszy mnie na gorącym uczynku, zabije mnie bez wahania, bo tak, czy inaczej, przysięgła ma zapewniona”.

— To nieprawda! To nieprawda! Nie dlatego zabiłam go! Nie dlatego zabiłam go! — rozległ się zrozpaczony głos kobiety z ławy oskarżonych.

— Zeznanie pani jest bardzo ważne — odezwał się przewodniczący — czy pani je podtrzymuje?

— Może były to słowa człowieka wyprowadzonego z równowagi, ale tak powiedział. Przysięgam! — odparła Dominika patrząc przewodniczącemu prosto w oczy.

Dominika doznała nagle uczucia, że włożono na jej barki dziesięć lat ciężkich robót. Była chwila, że chciała zawołać:

„Skłamałam! Wiem, że tamta kochała Romualda nie dla pieniędzy. Ja posłałam go na śmierć, zatrzymując go wbrew jego woli do rana u siebie”.

Lecz stanęły jej w pamięci nieskończone długie chwile wyczekiwania, codzienna męka bezsilnej zazdrości, beznaonna walka o miłość jawną i niepołączoną, uczucie zepchnięcia na plan drugi, duma jej deptana i poniewierana. Ach! Niech sprawczyńi tych jej mak pokutuje za nie! Czyż dziesięć lat ciężkich robót, to zbyt wysoka cena zbyt wielki okup za sześć miesięcy jej, Dominiki tortur!

Tłum. Jotsaw.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2,50. zagranicą zł. 5,50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 600 pół strony zł. 325 1mm. wiersz 1 kamowy opisowy zł. 250 specjalne zł. 150. reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedzielę i dni świąteczne 25 proc. drożej